WYMOWA
CZĘŚĆ III.
czyli
DALSZY CIĄG CZĘŚCI DRUGIEY.

Potior mihi ratio vivendi, quam dicendi. *Quintilianus.*

Eloquentia male sine moribus discitur. *Plinius Epistol. 3. Libr. 3.*

Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse atque gravis sit, quam, ut oratio ejus exquisitior et accuratior videatur. *Cicero.*

SKŁAD i PODZIAŁ

TRZECIÉY CZĘŚCI.

ROZDZIAŁ XVII. *Pisanie dzieiów. Historya. Krótko się wyrażaią powinności dzieiopisa. Sposób pisania dzieiów.*

ROZDZIAŁ XVIII. *Listy. Rozmowy.*

ROZDZIAŁ XIX. *Mowcy Klassyczni niektórzy znakomitsi, z opisaniem krótkiém historycznėm i krytycznėm życia i dzieł ich.*

ROZDZIAŁ XVII.

Historya. Dzieiopis.

Ten, który was Młodzi ćwicząca się w Naukach, z taką usilnością ostrzegał o ścisłym prawdy i poczciwości obowiązku w pisaniu pochwał; iako daleko potrzebniéy i mocniéy stawiać wam powinien nieodbite prawo szczerości, prawdy i cnoty w podawaniu historyi. (*a.*) Same panegiryków, e-

Ll logi-

(*a*) Lucyan Pisarz i Filozof Grecki, pełny dowcipu i nauki, w księdze swoiéy *Jak ma bydź pisana historya* wyraża myśl do tego wstępu bardzo stosowną. Wytykaiąc on tych dzieiopisów, którzy zaniedbawszy podawanie rzeczy iak się w sobie maią, udaią się na zbytnie pochwały wodzów i rycerzów,

logiów, pochwał nazwiska dostateczne są dla czytelnika, żeby się obwarował przeciw łatwemu przyięciu tego wszystkiego, co one opowia-

---

rzów, wyrzuca im niewiadomość różnicy historyi od panegiryków i elogiów. „Ten, mówi on, który pochwałę pi-
„sze, ną to iedynie ma obrócone oczy,
„aby tego którego chwalić przedsięwziął,
„wysoko wyniósł i upodobaniem na-
„pełnił, i chociażby tego, do czego
„dąży, przez kłamstwo dostępował,
„nic go to nieobchodzi. Przeciwnie hi-
„storya niedopuszcza przymięszywać do
„siebie naymnieyszéy odrobiny fałszu.„ Przydaie daléy o różnicy między dzieiopistwem a poezyą. „Poetów wolność
„niczyiemu sadowi nie podlega, i ie-
„dyne to u nich prawo: *co się Poecie*
„*samemu zdawać będzie*. Boskim albo-
„wiem uniesiony iest duchem, i muzy
„mu iako niebieską ich mocą natchnio-
„nemu, panuią. Czy do wozów skrzy-
„dlaste konie zaprządz zechce, czy in-
„ne biegnące po wierzchu wód lub kło-
„sów przepędzać, nikt mu nie zabro-
ni.

powiadaią. Ten zwyczayny w nich zbytek sławienia aż do obruszaiących pochlebstw i podłości, tak podeyrzliwym czyni słuchacza, iże niedowierzanie zachodzi nawet aż do odmówienia sprawiedliwości prawdziwie zasłużonym. Ale dzieiopis, który ma przynosić rzetelne świadectwa przypadków i czynów, stawiać ludzi w prawdziwéy swoiéy postaci i przywodzić ie do sądu powszechności; cnoty podawać za cnoty i występki za występki, który cudzém doświadczeniem ma uczyć Narody, Króle, Urzędy, Obywatele; który ma wyznaczać cześć zasługom i wielkim a pożytecznym przymiotom,

Cel i ważność historyi.

„ ni. Tudzież gdy Iowisz ich Poetycki
„ iednym łańcuchem obwiązawszy i ziemię i morze w górę podniesie, niczego się ztąd nieboią, żeby czasem łańcuch się nie zerwał, a ten cały gmach spadłszy, nie zgruchotał się i zginął, etc.

tom, naganę i hańbę winie podłości i zbrodni, a tém samém oświecać rozum, wzniecać cnotę, odstręczać od złego, iak ważnych a istotnych swemu zamierzeniu podiął się celów! Gdyby albowiem historya do tych końców dążyć i służyć nie miała, lepiéy żeby nigdy nie przynosiła do potomnych, co się w poprzedzaiących wiekach działo. Ze smutkiem żaiste wyznać się musi ta prawda, że w całéy ogromnéy dzieiów świata księdze barzo mało iest tych rozumu, mądrości, obyczaiów, sprawiedliwości, uszanowania prawa i ludzi i wszelakiéy cnoty przykładów, a zatém mało do naśladowania wzorów. Ale, same błędy, głupstwa i szaleństwa, tyraniie, zbrodnie Narodów i w szczególności człowieka poprzedniczych wieków, oświeceniu, przestrodze i nauce następnych usłużyć mogą i dzielnie służyć powinny. Na wzniesioném mieyscu ręką historyi stawione są pamiątki

w oczy wpadaiące, abyś tam dla siebie i Rzpltéy twoiéy czytał, co się dobrego, co chwalebnego stało, i naśladował; czytał, co brzydkiego i niegodziwego, i unikał. *Hoc illud est*, słowa są wielkiego Historyka Liwiusza *in cognitione rerum salubre ac frugiferum, omnis te exempli documenta in illustri posita monumento intueri, inde tibi tuæque Reipublicæ quod imitere, capias; inde fœdum incaeptu, fœdum exitu quod vites.* (*b.*) Nie masz zatém obszernieyszéy szkoły nad historyą wieków i ludzi, w któréyby człowiek na iakimkolwiek stopniu z przeznaczenia postawiony, znaydował więcéy nauki rostropnego

---

(*b.*) *Titus Livius in praefatione.*

Tu przyłączyć można myśl i słowa Tacyta Annal: lib. X. *Præcipuum munus Annalium reor, ne virtutes sileantur, utque pravis dictis factisque ex posteritate et infamia metus sit.*

go postępowania, praw sobie należących i powinności swoich. Nie iest ograniczona czasem ani mieyscem; mówi równie do Królów i ludu, do poradnika i urzędników, do prawodawcy i do składaiącego społeczność. Czytaiący dzieie, widzi w nich prawicę Stworcy i Rządzcy świata, widzi dobroć, mądrość, sprawiedliwość iego. Są tam cnoty albo uznane od drugich i nagrodzone, albo bez ludzkich nagród i wśród prześladowania same wystarczaiące sobie do szczęścia i uspokoienia duszy, pokrzepione nadzieią nieśmiertelności. Widzi wielką a trwałą Narodów pomyślność przy świetle i pomocy mądrości, praw dobrych, cnotliwych obyczaiów: a oraz skutki namiętności rządców, chuci i wykrętów Ministrów ośmielonych ciemnością ludu, skutki powszechnego skażenia widzi w wywróceniu tronów, w zburzeniu i zgubie Narodów. To wszystko obrusza go na niecnotę, na nie-

na nieład i bezrząd, na głupstwo i dobrowolną niedołężność, na tyraniią i niewolą; uczy go ochraniać siebie i Oyczyznę od podobnych błędów i przewrotności, zachęca i zapala do zabrania potrzebnych Obywatelowi wiadomości, do męztwa i stałości duszy, do nieodstępnego trzymania się słuszności, do zamiłowania wszelakiéy cnoty. Doświadczenie wieków w szkodach i nieszczęściach narodów, staie się pożytkiem i dobrem iego; upadki cudze zostawiły wyryte ślady na przestrogę iego. Bieg życia krótki iest, nie można wszystkiego doznawać przez siebie, nie można sobie pochlebiać, że w rozmaitych przypadkach dla siebie i dla drugich trafi na radę przyzwoitą: historya rozszerza życie i zastępuie doświadczenie. (c.) Nie trzeba więc rozwo-

(c.) Zawsze ten dzieckiem iest, mówił Cycero, który co się przed iego urodze

rozwodzić się z okazywaniem ważności historyi. Nie masz nikogo, którýby czytaiąc dobrą historyą, nie doznawał w swoim umyśle i uczuciu przeświadczenia o skutkach iéy i pożytkach; a tych ważność okazuie, iaki obowiązek iest, iakie usposobienie i przymioty bydź powinny tego, który się pisania dzieiów podeymuie.

Obowiązki i przymioty dzieiopisa

Przyprowadzam przed Urząd Sądowy świadka do zeznania, iak się rzecz ma, która przychodzi pod wyrok. Sąd i strona szuka człowieka poczciwości znanéy, nieposzlakowanego w wierze, rozsądnego i uważnego w poznawaniu, nieuwiedzionego żadną namietnością, ani uiętego zyskiem, kochaiącego prawdę, któréyby gotów wszystko na o-

---

dzeniem działo nie wié. *Nescire quid antea quam natus sis acciderit, id est semper esse puerum.* Cic. in Orat.

na ofiarę poświęcić. W historyi idzie o świadectwo, które ma wpływać w zdania wieków i narodów całych, za którym ma wypadać wyrok o czynach i osobach, a wyrok ten stanowi prawidło postępowania ludów i w szczególności człowieka: historya ma bydź nauką moralną naydzielnieyszą w postępkach i czynach raczéy, niżeli w słowach. Wziął się do iéy pisania człowiek gotów używać dowcipu i pióra, albo na pochlebstwo i pobłażanie zbrodni szczęśliwéy i możnéy, albo na podchwycenie zdania powszechności, za którém póydzie podłość, niewola, klęski narodów; człowiek gniewem, przywiązaniem do iednéy strony, do fa.cyi, zemstą względem naycnotliwszych, ale sobie narażonych osób uwiedziony; człowiek nakoniec błędnemi zdaniami i przesądami napoiony: i dzieło iego stanie się pasmem fałszów, zgorszenia, zarazy rozumu i duszy następnych.

I tak

I tak bywało w saméy rzeczy, tak uczy doświadczenie. Wystawiały wielu historyków pisma woiowników szczęśliwych, napełniały się pochwałami bohatyrów, wielkiemi ludźmi nazywały pozór wielkości maiących, dumnych i możnością swoią zuchwałych; napaść waleczności, tyraniią władzy konieczney, marnotrawstwo pospolitych dochodów hoyności, zbytek i dumę wspaniałości, chytrość i przewrotność poradników rozumu i polityki, srogość w rozkazywaniu i wykonaniu tęgości, miękkość i słabość dobroci, swawolę i rozpustę wolności imionami uwielbiały. Cóż poszło zatém? Czytaiący taką historyą, zwłaszcza młodzi bez żadnych pewnych sądzenia prawideł, bez pomocy dostateczney rozwagi, a bardziey ieszcze skutecznego doświadczenia, nabierali zdań błędnych, serca ich do podobnego uczucia przywykały wcześnie. Zapał bohaterski narobił naiezdców,

burzy-

burzycielów ziemi, wygubicielów ludzi, ośmielił chciwych użytemi iak inni drogami pomnożenia fortuny, nabycia sławy, wyniesienia się nad drugich. Ztąd iawnie widzieć, iako z strony umysłu przysposobiony, iak co do cnoty niewzruszony bydź powinien dzieiopis.

Może kto w kreśleniu wiadomości potrzebnych maiącemu pisać historyą, obszerne onych wyliczanie i zalecenie czynić. Ja rozumiem, że mało zawsze będzie tak zuchwałych pisarzów, byle cokolwiek o wielkich historykach, o celu historyi, o trudnosci iéy pisania słyszeli, aby się bez biegłości w naukach, bez znaiomości położenia, natury, praw i zwyczaiów kraiu, którego dzieie podawać zamyślaią, bez talentu pisania, do tego dzieła porywać ośmielali. Ale uważaiąc w czém naywięcéy albo niedołęźne, albo błędne i szkodliwe

Przymioty z strony umysłu.

we są historye, łatwo się postrzeże, iż wielu dzieiopisów z inszéy miary i dowcipem i umieiętnością obdarzonych, w istotnéy znaiomości chybiało. Jest to znaiomość gruntowna, iasna, początków zasad, i prawideł moralnych i prawdziwéy polityki, to iest nauki rządowéy. Lecz oni przez grubą ciemność, ani o potrzebie tych wiadomości wcale nie myśleli, i podług zwyczaiów i mniemań wieku nic ustanowionego w téy mierze niemaiąc, pomacku rozprawiali, raz te, drugi raz owe zdania za prawidła w dziełach swoich biorąc; albo bystrzeyszym dowcipem i przez nauki wykształconym nadani, lecz bez gruntownego prawdy poznania, co niósł zwyczay, co inni pisarze w dziełach swoich powtarzać zwykli, przywłaszczenia możnych, gwałty woiowników, zapędy gminne, iakoby nieomylne pierwiastkowe społeczności rządnéy prawa, za regułę swego o ludziach i czynach

Znaiomość gruntowna moralności i polityki.

sądze-

sądzenia pozorniéy udawali. Kiedy kto ma uprzedzony umysł tém, co w koło siebie słyszy, co w dawnieyszych historykach czyta, o władzy rządców, o wolności ludów źle zrozumianéy; kiedy wszędzie widzi wychwalanie śmiałości i napaści, podstępnéy Ministrów polityki, iak on może dla współczesnych i następnych użytecznie ku cnocie i szczęściu, tak szczególnemu, iako i powszechnemu pamięć dzieiów podawać? Trzeba, aby nauka, czytanie, uważanie oświeciło go o rzetelnych prawach i powinnościach wzaiemnie z sobą wiążących się Prawodawcy i Obywatela, urzędnika i urzędom podległego, różnych klass iednéyże ziemi mieszkańców między sobą; trzeba żeby się nauczył, co sobie narody wzaiemnie winne, co iest niewzruszoną i żadnym przypadkom niepodległą słusznością, co prawdziwie czyni naród bezpiecznym, silnym i szczęśliwym. Taki

maiąc

maiąc nieodmienne sądzenia o rzeczach fundamenta, nigdy od nich nie zbaczaiąc, dopiero z pewnością rozeznawać będzie dobroć i złość ludzi, słuszność lub krzywość postępowania, dopiero potrafi tak wystawiać przypadki, że w samém ich opowiadaniu znaydą się nay zdrowsze rady i przestrogi, święte nauki sprawowania się drugich. Niewzruszony na tych zasadach, nie uwiedzie się ani blaskiem pochwał niecnocie i źle zrozumianemu bohatyrstwu dawanych, ani pozorem cnot, gdzie ich nie było, ani chełpieniem dowcipu i zręczności, gdzie podług iego znaiomości, sama iest zdrada i chytrość. Stoi on otoczony światłem prawdy, i nietylko iaśnie widzi rzetelne towarzystwa ludzkiego i dobrego rządu zasady, ale i ta, którą błędnie zowią polityką, ta umieiętność wykrętów nie iest mu nieznaioma. Stawia się ona w oczach iego obnażona z zasłony pozorów w całéy

swoiéy nikczemności i brzydkości; nie widzi on w niéy, iak tylko osnowę fałszów, wzaiemnego oszukiwania, zwłoki, rozmów i pism podstępnych, udawania uprzeymości, gdzie się nienawidzą, straszenia drugich, gdzie się sami boią, wysilania się na zdrady nayszkodliwsze w okazywaniu pożytków i zysków dla tych, których ułudzić myślą. I o saméy rzeczy, tak iednę, iak drugą politykę znać mu należy, aby w kreśleniu dzieiów, i regułę niechybną zdania w iednéy, i sposób ochydzenia drugiéy znaydował. A gdy umysł iego takiemi prawidłami sprostowany będzie, historya iego stanie się księgą uczącą o poczciwości szczególnéy i powszechnéy, postawi czytelnika swego w sposobności rozeznawania przez siebie, co w dzieiach ludzkich dobrego, a co nagannego, ochroni narody od naysmutnieyszych omyłek i bezprawia ciągnących za sobą nieszczęście milionów

ionów ludzi i całego rodzaiu ludzkiego klęski. I z tego to niedostatku oświecenia pochodzi, że ludzie mądrzy ledwie znayduią iaką historyą, chociaż tak wielka iest liczba dzieł tego rodzaiu, któraby prawdziwie zdatna była do nauki człowieka rządowego, człowieka w obywatelstwie żyiącego, którauby uczyła narody, co ie rządnemi, co rzetelnie wolnemi i szczęśliwemi czynić może.

Prawdziwéy zatém Filozofii, wielkiego geniuszu potrzebuie pisanie historyi. Znaiomość natury człowieka, namiętności i słabości iego, długie zamyślanie się nad wielkim widokiem rzeczy ludzkich na tém teatrum świata, głęboka rozwaga przypadków, ich przyczyn, związków, skutków, czytanie dzieł dobrych o zasadach społeczności i obywatelstwa, zbieranie i roztrząsanie podług ścisłych rozsądku i słuszności prawideł, co

daw-

dawnieysi i bliżsi mędrcy pisali, to wszystko wchodzi w tę Filozofią, o którey potrzebie tu mowa. Lecz gdzie umysł zabieraiącego się do dzieiopistwa nie czuie w sobie téy siły, aby sam przez się wśród rozmaitości i tłumu zdań z iakąś wyższością mógł sądzić o rzeczach, żeby na pewnych gruntach zasadzony, nie dawał się chwiać i unosić przykładom, uprzedzeniom i zwyczaiom, żeby trafnie umiał przez chmury odmiennych stronniczych powieści i ciemnych wieków przenikać do światła prawdy i pewności, żeby do niego ani lekkowierność, ani miłość dziwności, ani zbytnie zaufanie w sobie bez braku odrzucaiące powagę świadectw przystępu nie miało; tam nie masz geniuszu, nie masz mądrości, którey to przedsięwzięcie wyciąga.

Nie samo atoli rozmyślanie i czytanie, nie sam nawet wyższy dowcip usposobi pisarza dzieiów,

użytecznego narodowi ludzkiemu. Ten, który zamknięty w osobności wydał się na naukę, na dociekanie prawd, na porównywanie zdań i dzieł cudzych, ieżeli się nie zbliża do spółkowania z ludźmi, ieżeli nieznayduie się często w potrzebie radzenia i czynienia, ieżeli nie widzi człowieka w ludziach, ale tylko w swéy myśli, to iest ieżli nie ma doświadczenia świata, nigdy nie napisze historyi dla takiego, iakie iest w rzeczy saméy towarzystwa, dzieło iego będzie uczone, piękne, godne czytania, ale chybi celu historyi, nie potrafi prowadzić, oświecać, kierować tych, którym użyteczne bydź miało. Nie rozwodzę się dłużéy z przymiotami rozumu, iakich w dzieiopisie rzecz sama wyciąga. Nie mógł znieść rozsądny i dowcipny Lucyan téy porywczości, którą widział swego wieku w wielu Grekach, do robienia dzieł historycznych. Porównywał tę chętkę do zarazy w

Abde-

Abderycie niegdyś panuiącéy. Mieszkańcy tamteysi z gorączki osobliwszego gatunku, wpadali w pomięszanie umysłu. Wszystkich niby coś napędzało do wyprawiania iakichsiś tragedyy, wszyscy po domach, po mieście nucili *jamby*, wrzaskliwie wiersze z Andromachy Eurypida śpiewaiąc, i rozmowę Perseusza na przemiany wygaduiąc. Teraz wielu uczonych, mówi daléy Lucyan, owa Abderytańska choroba napadła, nie żeby i oni także wygrywali tragedye, bo w tém mniéyby się obłąkanemi pokazali; ale gdy czas ninieyszy woienne przypadki znakomitsze przyniosł, iuż nie masz prawie nikogo, którvby niechciał pisać historyi, owszem Tucydydami, Herodotami, Xenofontami wszyscy się u nas porobili. I iak się pokazuie, prawdę ów rzekł, który powiedział: woyna matką iest wszystkiego; ponieważ i dzieiopisów tak wielu narodziła.

Ale daymy, że znaydzie się człowiek z ową prawdziwą filozofiią, która iest na poznaniu cnoty i występku, namiętności ludzkich i związku rzeczy, na znaiomości prawideł obyczaiów i rządu zasadzona, że on ma ów wyższy rozum i dowcip do rozeznania i oddzielenia pozorów od rzeczywistości, błędów od prawdy, uprzedzeń od czystego sądu i zdania, nie dosyć ieszcze będzie na tém, aby zgodnym był pisać historyą, to iest stawać się nauczycielem spółczesnych i potomnych, i stawać się sprawcą tych skutków, które dobra historya w ludziach i narodach czynić powinna. Potrzeba ieszcze i istotnie potrzeba, aby miał cnotliwą duszę, poczciwość nieskażoną, szczerość pełną stałości i wytrzymałą na wszystkie szturmy i podstępy namiętności. Bez tego niemasz dzieiopisa: iest fałszerz, iest błędny i drugich obłąkaiący, iest skażony i skaziciel, nie-

Przymioty z strony duszy i woli dzieiopisa.

niedbaiący o prawdę, usiłuiący oszukać drugich, co wszystko w przedsiębiorącym takowe dzieło iest występkiem bardzo ohydnym, a co gorsza bardzo szkodliwym. Zbyt iasna iest obrzydliwość takiego pisarza, który z umysłu, ze złości, z pobłażania lub pochlebiania iednym, z nienawiści, zazdrości ku drugim, czyni się fałszerzem dzieiów, kłamliwym świadkiem, niesprawiedliwym sędzią czynów i ludzi. Ale mniéy podobno obraża, a równie szkodzić może niedbalstwo, niepilność w szukaniu prawdy. Też same skutki z umyślnéy złośliwości sędziego, co i z lenistwa iego na społeczność ludzką spływaią. Wielkiéy zatém pracowitości, wielkiéy i niezmordowanéy trwałości w robocie wyciąga po swoim pisarzu historya. Bo ieżeli w oboiętném nawet dla cnoty i obyczaiów podawaniu rzeczy, które tylko wiadomości dogadzaią, iakie są czasów, mieysc i osób opi-

sania

sania wielka częstokroć zachodzi trudność z oddalenia wieków, z zatarcia śladów i pamiątek, z podobieństwa nazwisk i pozostałych znaków, iak daleko większe błędy i fałsze wynikaią z tych trudności, które ćmiąc i wikłaiąc przyczyny spraw ludzkich, ich pobudki, ich związek ze skutkami, wprawiać mogą w omyłki, opaczne zdania, wzniecać szkodliwe namiętności, bądź szczególnie w człowieku, bądź w narodach całych. Daleki iesteś w rozległości wieków od tych osób, których czyny masz opisywać, iak trudno iest zgadnąć co, iak, i dla czego działały. Żyią ieszcze, albo niedawno zeszli, maią żyiących krewnych, przyiaciół, obowiązanych sobie ci ludzie, których wystawiać ma twoia historya; z iedney strony boiaźń, chęć zysku, z drugiey związki, lub z niemi, lub przeciw nim zaciągnione mięszać cię będą i w niebezpieczeństwo wprawiać fałszu, udawania, umniey-

umnieyszania ich chwały, albo pochlebnego onéy szafowania; a równe iest przestępstwo śmieć mówić nieprawdę, iako nieodważać się mówić prawdę. „ Albowiem ktoż „ nie wie, wyrazy są Cycerona, „ pierwszém bydź historyi pra- „ wem, żeby co fałszywego mó- „ wić nie ważyła się, potém, co „ prawdziwego mówić nie lękała, „ ażeby w pisaniu nie było podey- „ rzenia ani o przychylności, ani o nieprzyiaźni. „ *Nam quis nescit primam esse historiae legem, ne quid falsi dicere audeat, deinde ne quid veri non audeat, ne qua suspicio gratiae sit in scribendo, ne qua simultatis?* (c.)

Kie-

(c.) *de Orat. lib.* 2. — Obacz także uwagę Plutarcha obszerniéy wyłuszczona w życiu Peryklesa.

Niemożna w tém mieyscu nieprzypomnieć sobie wyrazów Tacyta w pierwszéy księdze historyi: *Tiberii Cajique*

Kiedy się czyni wzmianka o pochlebstwie, tym to wielkim nieprzyiacielu prawdy, trzeba dać poznać pisarzowi dzieiów wszystkie pochlebstwa rodzaie, trzeba go odkryć we wszystkich iego postaciach. Jest pochlebstwo nayzwyczaynieysze, które panuiących, możnych, bogatych głaszcze, i niezmierna iest liczba przykładów, iako dla nich historycy i inni pisarze zdradzali prawdę, a iako przez to szkodzili narodom. To prawda, że często ci podli pochlebcy godną swoiéy winy nagrodę odbieraią. Zamierzyli oni sobie tém głaskaniem i dworactwem iednywać u Panów łaskę, sprzyianie, zyski. Nietylko częstokroć zawodzi ich ta nadzieia, ale, zamiast poży-

---

que et Claudii ac Neronis res, florentibus ipsis ob metum falsae; postquam occiderant, recentibus odiis compositae sunt.)

pożytków, które wyłudzić mieli, na pogardę i pośmiechowisko przychodzą u tych samych, którym przypodobać się żądali, i kiedy ci cokolwiek szlachetności umysłu maią, gniew ich i nienawiść odnoszą. Tak się stało z Arystobulem, który opisywał poiedynek Alexandra z Porusem. Gdy bowiem sam to mieysce książki swoiéy czytał, a to w mniemaniu, że tym sposobem naywięcéy sobie łaski u Króla ziedna, przypisuiąc mu dzieła iakieś nayświetniéysze i przechodzące wszelką prawdę; Alexander, płynący na ów czas po rzece Hidaspie, porwawszy książkę, rzucił ią w wodę, i ciebie, rzekł do dzieiopisa, należałoby Arystobulu na łeb zepchnąć w rzekę, coś tak osobliwszych rzeczy za mnie w poiedynku dokazywał, i słoniów strzałą pozabiiał. W tém mieyscu Lucyan tych, którzyby po swoich dzieiopisach wymagali takowych pochwał i fałszów, przyrównywa

do

kobiet szpetnych, nakazuiących malarzom, ażeby ie iak nayurodziwszemi w malowanin udawali. Rozumieią one, że lepiéy z twarzą samą dziać się będzie, kiedy malarz nasmaruie wiele rumieńca i wiele bielidła do farb swoich przyda. Tu ieszcze służą ku przestrodze piszących historyą słowa Alexandra, które tenże Filozof wspomina: „Bardzobym rad, mówił, o Thneisykratesie, po moiéy śmierci na świat chciał powrócić, ażebym na ten czas poznał, iak to co o mnie piszesz, czytać będą ludzie na ów czas żyiący; nie dziwno bowiem, ieżeli teraz z pochwałą to wszystko przymuią; mniemaią oni, że tym powabem iaki taki może sobie łaskę uiąć potrafi. „Wiele zapewne, mówił daléy, wiele zmyślonych rzeczy Homer o Achillesie powiedział, ale u niemało czytelników znayduie wiarę, którzy za wielki dowód prawdy

„ wdy to biorą, że nie o żyiącym „ pisał, bo nie upatruią żadnéy „ przyczyny, dla czegoby chciał „ kłamać. Niech mi więc taki dzie- „ iopis będzie, żeby i żadnéy nie „ miał boiaźni, i żadnemi nie zo- „ stał skażony darami, żeby i sam „ był wolny i wolność w mówie- „ niu, a prawdę kochał, i iako „ ów Poeta w komedyi mówi, figi „ figami, motykę motyką nazy- „ wał, nic nie udaiąc, bez ochro- „ ny i pobłażania, ani się niena- „ wiścią, ani przyiaźnią, ani nie- „ przyzwoitym wstydem lub pro- „ źbami uwodząc; słuszny sędzia, „ nie zawzięty na nikogo, nie na- „ śladowca cudzych pism, swemi „ prawami żyiący, niczyim rozka- „ zom niepodległy, nic nieuwa- „ żaiący, co się temu lub owemu „ podoba, ale to podaiąc potomno- „ ści, co się rzetelnie działo. „

Niemogę w tém mieyscu nie powtórzyć tego, com w poprze-

dzaią.

dzaiącym rozdziale powiedział o Welleiu Paterkulu. Dzieiopis ten znakomity iest dowcipem i mocą w pisaniu, ale ohydnieyszego nadeń pochlebcy między historykami niemasz. Pochwały, które on daie Tyberyuszowi i Seianowi, nieznośne są do czytania. Jakie fałsze, iakie udawanie za cnotę spraw niecnych, iakie unoszenia się i podziwienia, gdy uwielbia okrutnego Cesarza! Łączy z nim wysławienie sługi, i Seian w opisaniu iego iest człowiekiem wyższym nad wszystkich, człowiekiem wielkim, bo od wielkiego Tyberyusza wybrany. Tam Rzymowi nakazuie modlitwy na uproszenie zdrowia i życia zabóycy Germanika, i obrzydłemu straszydłu wyspy Kaprei.

Jest ieszcze rodzay pochlebstwa równie niebezpieczny, a można mówić niebezpiecznieyszy, a ten iest, którym pisarz pochlebia gminowi.

Rze-

Rzekłem niebezpieczniéyszy od tego, który Króle i możniéysze głaszcze, bo złym skutkom pochlebstwa tego łatwiéy iest albo zaradzić przez oświecenie, moc prawdy, przełożenie własnego ich pożytku, albo nakoniec siłą się oprzeć. Lecz obruszonym gminu złudzonego namiętnościom, prawie niepodobna przy wielkiéy liczbie i sile tamę założyć; i nimby nawet do tego przyszło, tysiąc zbrodni i szkód na całą spółeczność zlać się może. Doświadczały tego z niezmierném swém nieszczęściem Rzeczypospolite Greckie i Rzymska, gdy umysłem i żądzami pospólstwa pochlebiaiące mowy i pisma Trybunów i Demagogów zręcznie miotały. Nic bardziéy piszącego historyą od téy zarazy wstrzymać nie zdoła, iako pamięć na dostoyność swoią, na sąd potomności. Nie ma on pisać dzieła swego, oglądaiąc się na spółczesnych, ale uwaga iego na przy-

szłe

szłe wieki obrócona bydź powinna. Niech myśli, iak gruntowną pozyska chwałę, gdy późni następcy mówić będą: oto iest pisarz, miłośnik prawdy, wolny i szczery, nie ugiął się przed fałszywym sądem potęgi lub mniemanéy popularności, nie zamknął się w małych granicach biegu swego życia, prawdzie i potomności dogodził. Za przykład w téy rzeczy służyć powinien Knidyyski ów Architekt. Ten gdy wystawił ową sławną Pharos wieżę, iedno z naypięknieýszych i naywiększych dzieł w tym rodzaiu, z któréy rozpalone pochodnie széroko rozświecały żegluiącym drogę na morzu; imię swoie na kamieniach wyrył, po wierzchu żaś trochą wapna zatynkował, i pierwszy swóy napis tym sposobem utaiwszy, wypisał na tynku imię Króla na ów czas panuiącego, przewiduiąc, co w rzeczy saméy stało się potém, iż niezadługo litery te na wierzchu wyrażone,

ne, razem z wapnem narzuconém odpadną i znikną, a wyrycie imienia iego ukaże się i na przyszłe wieki trwać będzie. I tym sposobem ani on na czas owego panowania, ani na życie swoie krótkie miał baczność, ale na daleką potomność, i że pókiby dzieło ręki iego trwało, póty sława imienia iego zachodzić miała. (*d.*)

Często iednéy wady unikanie, wprowadza w drugą winę, *in vitium ducit culpae fuga.* Toż samo trafia się w opisywaniu dzieiów ludzkich. Wadą iest, przestępstwem iest, przez pochlebstwo, przymilenie się, głaskanie, kazić i osłabiać prawdę. Ale też ta złośliwość, ta chęć i zwyczay, żeby wszystko naganiać i szkalować, na nienawiść i ohydę wydawać, ró-

wnie

(*d.*) Lucyan w wyżéy wspomnionéy księdze.

wnie uwłacza i krzywdę czyni prawdzie, zwodzi czytelników, okazuie zarazę i złość serca. Plutarch w piśmie swoiém o złośliwości Herodota, wytknął dobrze postępowanie tych pełnych żółci dzieiopisów, i okazał, w iakie się kształty ta złość przyodziewać zwykła.
„ Naprzód mówi on, znak to iest
„ nieżyczliwéy i nieprzyiacielskiéy
„ chęci, kiedy pisarz używa wy-
„ razów ostrzeyszych i ohydzaią-
„ cych, maiąc do téyże rzeczy
„ prawdziwsze, a oraz łagodniéy-
„ sze. Tak gdybyś o Nicyaszu mó-
„ wił, że iakimś szaleństwem wró-
„ żbiarstwa z nieba iest uderzo-
„ nym, mogąc powiedzieć, że zbyt
„ się za wieszczbami uganiał. Po-
„ wtóre: Jeżeli pisarz chciwie się
„ chwytaiąc tego, co do historyi
„ iego nie należy, przymięszywa
„ rzeczy niepotrzebne, z boku za-
„ ciągnione, i umyślnie powieść
„ swoią rozszerza, żeby niecnoty,
„ nędze i poniżenia cudze przy-

„ taczał, iawnie daie poznawać, „ iak lubi złorzeczyć. Tucydydes „ ani nawet Kleona występków i „ licznych i nie lekkich nie chciał „ przytaczać wyraźnie, i Hiperbo- „ la gminowi pochlebnego kraso- „ mowcę iednem słowem dotyka- „ iąc, złym człowiekiem nazwał i „ mimo siebie puścił. Bydź albo- „ wiem do chwalenia niechętnym, „ nie iest nieuczciwsza, niż lubić „ chętnie naganiać, a podobno ie- „ szcze podleysza. Trafia się nad- „ to, iż o iednymże człowieku, o „ iednéy sprawie dobrze lub źle „ mówić można. Wolno było So- „ fistom brać gorsze zdania do swéy „ krasomowskiéy obrony, czynili „ to dla zysku lub z chełpliwości „ dowcipu: wiele też od rzeczy „ bredzą. Lecz historyk to tylko „ co prawdą iest, pisać nieodbity „ ma obowiązek, a gdzie niepew- „ ność zachodzi, lepiéy uczyni, „ gdy przy równych dowodach do- „ brą raczéy niż gorszą stronę we-

„źmie. Tak co Ephorus dzieio-
„pis o Temistokla postępku wzglę-
„dem Pauzaniasza z niepewnéy po-
„szlaki powiada, Tucydydes to iako
„rzecz u siebie za fałszywą poczy-
„taną opuścił. Zaiste w dzieiach,
„które w sobie pewne są, a przy-
„czyna i zamysł onych niewiado-
„my, domysły ku naganie i po-
„tępieniu osób rościć, na złe tłu-
„maczyć, złośliwego iest człowie-
„ka. Tak iako uczynili poetowie
„komicy, którzy woynę od Pery-
„klesa wszczętą, nie wielkości ie-
„go umysłu i chęci przytłumienia
„pychy Peloponezów, oraz w ni-
„czém nieustępowania Spartanom,
„ale skrytym i lekkim pobudkom
„z strony Aspazyi przypisywali.
„Nakoniec w sposobie stawiania
„rzeczy, malowania ludzi, złośli-
„wość znayduie mieysce; tak gdy
„się mówi o kim, że pieniędzmi,
„a nie męztwem dokazywał, co o
„Filipie niektórzy, albo że nie-
„pracowicie, ale z łatwością rze-

„czy

„ czy dokonywał, co inni o Ale-
„ xandrze twierdzą, że nie przez
„ rostropność, ale przez samo zbytnie
„ szczęście nieprzyiáciele iako Ty-
„ moteusza, malowali śpiącego, a
„ tymczasem miasta same w sieci ie-
„ go wchodzące. Ci zaiste, co oczywi-
„ ście chcą źle o drugich mówić,
„ przynaymniéy przeciw szczérości
„ nie grzeszą; lecz owi iakoby z zasa-
„ dzki i utaieni napadaią potwa-
„ rzami, a potém cofaiąc się, za-
„ słaniaią oświadczeniem, że nie
„ wierzą, czemu w samey rzeczy
„ chcą, aby iak naybardziéy wie-
„ rzono. Ci gdy się swéy złośli-
„ wości wypieraią, podłéy nadto
„ fałszywości staią się winnemi.
„ Tym są bliscy, którzy do nagan
„ i potwarzy od siebie rzucanych
„ przyczepiaią iakąś pochwałę: po-
„ dobni Arystoxenowi, który po-
„ wiedziawszy o Sokratesie, że iest
„ nieukiem, prostakiem i rozpu-
„ stnym, na końcu przydał, nie-
„ sprawiedliwości iednak w nim

„ niemasz. Wytworna iest ta złość,
„ gdy to dla ziednania większéy
„ wiary obmowom i szkalowaniom
„ swoim z chytrością czynią. (*e.*)

Zapewne iako sprawiedliwe wysławianie rozumu i cnoty, tak słuszne nagany głupstw i zbrodni do ustanowienia zdania potomności, do zamiłowania tego co iest uczciwe, a obrzydzenia występku dzielnie służą. Lecz na cóż wszystko iadem napuszczać, na cóż opaczném oboiętnych czynów na złe tłumaczeniem, błędów i win lekkich powiększaniem gorszyć czytelnika i wprawiać złego człowieka w to mniemanie, że nie masz na świecie prawdziwéy cnoty, tą wymó-

---

(*e.*) Póty są myśli i prawie wszystkie wyrazy z nieiakim skróceniem Plutarcha w wspomnionéy książce *de malignitate Herodoti.*

wymówką ośmielać go do zbrodni, lub go w zbrodni utwierdzać. Tę przywarę, o którey tu mówiemy, Plutarch w zwyż przytoczoném dziele wyrzucał w szczególności Herodotowi, a pospoliciéy wyrzucaią Teopompowi, który wszędzie szukał, coby naganiał i iakby czarnemi farbami ludzi malował. Zaiste rozumieć, iż na tém iest iakaś Filozofiia i ta wyższość umysłu, aby wszystko poniżać, wszystko ze złéy strony stawiać, wszędzie wyszukiwaiąc i dobywaiąc coś obraźliwego; rozumieć, że się w tém miłość ludu, gorliwość o dobro pospolite, wolność i odwaga okazuie, gdy szczypiesz, potępiasz rząd i urzędy, gdy możnieyszych niewinnie i bez braku szkaluiesz i ohydzasz; rozumieć ieszcze, że pomawiać swóy naród, wytykac bez potrzeby przywary i mniemania ludu, złorzeczyć ustawicznie zdrożnościom, wadom i omyłkom częstokroć bezwinnym, iest chlubą nieu-

nieuprzedzonego umysłu, niedbaiącego o przyiaźń ludu; to wszystko oznacza prócz przewrotności i złości serca, krzywość w zdaniach, lekkość, próżność, niedostatek światła. A do tego, częstokroć takowe postępowanie pochodzi z chęci przypodobania się i pochlebiania iedney stronie, gdy się druga przeciwna poniża i ohydnie wystawia. Tak to z podłością łączyć się zwykła skryta złość i nienawiść. Tak w różne postaci przybiera się oszustostwo, i różnemi sposobami gwałci się prawda. Często źli mowcy i pisarze niby unikaiąc pochlebstwa względem wyższych, a gminowi chętnie szkalowania przyymuiącemu chcąc nadskakiwać, używali tey sztuki tém chytrzéy, im się dalszemi od niewolniczego pochlebstwa, a wolnieyszemi i śmielszemi bydź udawali. Pięknie i mocno swoim sposobem stosowną do téy myśli uwagę wyraził Tacyt: *Veritas pluribus*

ribus

ribus modis infracta ... libidine assentandi, aut rursus odio adversus dominantes ... sed ambitionem scriptoris facile averseris: obtrectatio et livor pronis auribus accipiuntur, quippe adulationi faedum crimen servitutis, malignitati falsa species libertatis inest. (*f.*) Ale te haniebne fałszywości sztuki na cóż się samemu dzieiopisowi przydadzą. Obwiiay iako chcesz w różne powłoki prawdę, czas przyydzie i wierną ręką zedrze te zasłony, i odkryie tę świętą i czystą prawdę. Ta w swoiéy postaci stawiona w oczach potomności, hańbą u sądu poiéy okryie fałszerza, i wyrok pogardy i obrzydzenia na niego ściągnie. Ta iest pociecha dla spotwarzonéy niewinności, prześladowanéy cnoty, ta kara na ośmieloną i chwaloną zbrodnię. Zawsze

wracać

(*f.*) *Annal: lib. I.*

wracać się do tego potrzeba prawidła, że pisarz historyi nic namiętności, nic płochości, nic lekkowierności nie ma pozwalać; że iego obowiązek iest nieodstępnym bydź od prawdy, czystą ią i nienaruszoną podawać. Zgoła historya z rąk iego wychodzić ma taka, iaką chciał mieć Cycero w pismach mędrców Filozofiią. „Nic ta, mó„wi on, gniewliwego nie ma, nic „zazdrosnego, nic okrutnego, nic „dziwotwornego, nic chytrego, „czysta, wstydliwa, iakoby dzie„wica nieskażona. *Nihil iratum habet, nihil invidum, nihil atrox, nihil mirabile, nihil astutum, casta, verecunda, virgo incorrupta quodammodo.* (g.)

Sposób i rodzay pisania w historyi.

I ażeby taka była historya, nie tylko sama w sobie te istotne, o któ-

(g.) *Orator c. 19.*

których dotychczas mówiliśmy, przymioty mieć powinna, ale też powierzchowny kształt, postać, skład, styl iéy właściwy, ani niezgrabnością odrażaiący, ani zbytniemi okrasami wytworny i miękki bydź powinien. Użyteczność, pisaniu dzieiów końcem zamierzonym iest, użyteczność na prawdzie, ná obyczaiowéy mądrości zasadzona. Lecz bez téy przystoyności, którą rzeczom i osobom przyzwoity sposób nadaie, bez przyiemnego toku w powieściach, myślach i wyrazach, nie ziedna ona sobie czytelników i słuchaczów, i albo odrzucona zaraz bez nadziei otrzymania celu swego zostanie, albo cierpliwość i stałość chcącego się dowiedzieć, co ona powiada, zmordnie, niesmakiem naukę zaprawi. I słuszna iest biegłych ludzi uwaga, czego sami doświadczamy, że z pomiędzy wielkiéy liczby dzieiopisów, bardzo mało ich iest, którzyby dobrą historyą wydali. Je-

dni

dni z nich na to całe usiłowanie obrócili, aby iak naydrobnieysze dzieie bez ogólnego składu i związku, bez braku, oschło i zimno pozbierali, natykaiąc imiona królów, xiążąt, narodów i mieysc dobrze lub źle do nich doszłe i wyrozumiane, wyznaczaiąc podług swych domysłów wieki i lata w odległości czasu zaćmione. Jnnym się zdało, że się głębokiemi badaczami okażą, kiedy uroiwszy w swych głowach iakie systema, zniewalać będą sprawy i przypadki iuż upłynione pod swoie domysły i zgadywania, kiedy każdemu czynowi, każdey odmianie rzeczy koniecznie tę, a nie inną pewną przyczynę i okazyą wyznaczą, kiedy historyą swoich własnych zdań i marzeń za historyą dzieiów ludzkich podadzą. Ten mniema, że gdy grubo, prostacko i płasko powieści czynić będzie, tak iakby ciura za woyskiem idący, kramarz, lub przekupka, lub karczmarz wygady-

gadywali, co się widzieć lub słyszeć trafiło, wtedy na szczerego dzieiopisa imię zasłuży. Tamten przeciwnie wszystko kształtności i zbytnim okrasom daiąc, niedba czy sobie, czy dziełu swemu wiarę ziedna, byle zabawił czytelnika, nowością i dziwnością mu się przypodobał, i na wielkiéy liczbie niewiadomych i nieumieiętnych męszczyzn i kobiet nadzieie swoie zasadzaiąc, mniéy się dbałym okazuie, że go biegli w naukach, rozsądni i gruntowni ludzie za miłego tylko i dowcipnego baiarza poczytywać będą. Tę przywarę wielu Greckim historykom wyrzucał Kwintylian, że oni sobie wolności poetyckich pozwalali, tak dalece, iż często w historyi pytać się przychodziło o czasie, o mieyscu, kiedy i gdzie rzecz opowiadana stała się, a niekiedy nawet o osobie, któréy dzieła opisywali. (*h.*) Rze-

kłem

(*h.*) *Quintil. instit. Orator. Libr.* 2.

kłem, iż tam pisarze zaufanemi bywaią w wielkiéy liczbie nieuczonych i nieumieiętnych oboiéy płci osób, bo w saméy rzeczy, gdyby niebyło czytelników i czytelnic płochych, próżno ciekawych, lekkich i prędkowiernych, nie widzielibyśmy téy niezmiernéy mnogości pism pod nazwiskiem historyi, pism baiecznych, romansowych, pozorem dowcipu łudzących, których Autorom to służy, co o Klitarchu mówił wspomniony Kwintylian: *Clitarchi probatur ingenium, fides infamatur.* (*i.*) Są, których zbytnia chęć krótkości i zwięzłości ciemnemi i niedokładnemi czyni, są inni usiłuiący nic nie opuścić, wszystko wyłuszczać, wszystkie każdego przypadku okoliczności wytykać, i z swoią się w téy mierze obszerną wiádomością popisywać, nad wszystkiém uwagi i reflexye zbyt.

(*i.*) *Instit. Orator. Lib. X.*

zbyt pospolite podawać, nie znayduią końca gadania i pisania. Tak u Lucyana wyśmiany ów Grecki historyk, który ledwie w iednéy sporéy księdze zmieścił opisywanie tarczy bohatyra swego i Gorgony w pośrodku puklerza i oczu z czarnego, białego i błękitnego koloru złożonych, i pasa rycerskiego tęczy niebieskiéy podobnego, i smoków z sobą splątanych i nakształt warkoczów wiszących. Wielu ieszcze gubi iako w innych pisania rodzaiach, tak i w tym, niewolnicza o naśladowanie znakomitych dzieiopisów usilność. Ten chciałby tak pięknie bydź wymownym, tak miłym, słodkim i świetnym, iak Herodot; ów, drugim w prowadzeniu rzeczy z osnową i porządkiem, w pisaniu pełném myśli, nabitym i męzkim Tucydydesem, krótkość Salustyusza, mlekopłynna, iak ią zowie Kwintylian, obfitość Liwiusza, moc, tęgość, głębokość Tacyta innych unosi i do chęci sta-

wania

wania się im podobnemi pociąga, a oni zamiast naśladowców, staią się wydrzeźniaczami, o *imitatores servum pecus!*. Bo zapomnieli, że każdy z tych wielkich pisarzów, nie dla tego w swoim pisania sposobie celuie, że chciał bydź iak drugi, lecz że styl każdego tłoczył się, że tak rzekę, na formę i charakter duszy, umysłu, czucia i umieiętności iego, że okoliczności czasu, mieysc, towarzystwa, rzeczy do pisania przedsięwziętych, różny dziełom ich obwód, różną postać nadawał. *Człowiek dowcipu rozsądnego* (o iakby życzyć potrzeba, aby nie było innego) człowiek taki, który sztuki pisania przez ćwiczenie nabył, i w téy robocie idzie za powództwem poięcia i uczucia, pisać będzie dobrze, przyiemnie i kształtnie. Może napadnie na tor iakiego wielkiego wzoru, ale niemniéy przez to sposób, którego użył, własnością iego będzie.

Jednak

Jednak, mówiąc ogólnie, iako mowom, poezyom, filozoficznym dziełom, tak i historyi iest swóy styl, swóy pisania rodzay przyzwoity. Nie wymyślać winien dzieiopis, co ma pisać, ale staraniem iego będzie wiedzieć iak ma pisać, mówił Lucyan. Tak samo przyrodzenie rzeczy, iako i nauki wielkich mistrzów wymowy, różnice stylu historycznego wytykaią, przymioty skazuią. Trzeba aby historya, mówią oni, szła równym ciągiem i łagodnym krokiem, nieprzerywana, niezbyt suta i bogata, nieszukaiąca ozdób krasomowskich, acz piękná i ozdobna, *verborum ratio et genus orationis fusum atque tractum et cum lenitate quadam aequabili profluens.* (*k.*) Tém samém któż nie widzi, iak trudno iest dobrze pisać historyą, i trudniéy

(*k.*) *Cicero de Oratore* l. II.

dniéy daleko, niż krasomowskie, lub poetyczne dzieła. W tych bowiem wiele się nadstawia imaginacyą, okrasą mowy, wolnością w odmianach i kształtach: dzieiopis ściśle trzymaiący się iak powinien prawdy, poddany porządkowi, którym rzeczy same iedne po drugich następowały, ograniczony w ścisłéy wierności, nie może sobie obcych pomocy pozwalać. Obrońca sprawy u kratek mówiący, nierozumie bydź sobie zakazane okrasy, wyboczenia, dowcipne wybiegi, bo się zna bydź krasomowcą: ale dzieiopis iest tylko szczérym świadkiem, tego się podiął, po to się do niego udaią, żeby wiedzieli co było i iak się działo. Naypierwszą i istotną iest, iako się tyle razy rzekło, powinnością iego: rzetelność, wierność. Ozdobą dzieła iego będzie: wielka iasność i doskonały porządek. Sama rzecz, osnowa dzieiów, obięcie i wyłożenie przyczyn ze skutkami, poprzedzaiących

iących okoliczności z następnemi, te gdy się do téy budowy umieiętna weźmie ręka, nadadzą kształt należyty dziełu. Zaiste, ten który chce przyszłym pokoleniom podawać dzieie przeszłych, tak iako dobry budowniczy, naprzód powinien ogarnąć myślą cały skład, wszystkie rozporządzenia, wszystkie użytki przedsięwziętego dzieła, toż rys ogólny skreśliwszy, łatwo związek w szczególnych częściach i każdey przyzwoitą miarę, formę, i ozdobę znaydzie. Rzecz iest gotowa, usposobienie i wykształcenie iego iest robotą. Ale kiedy niewolno dzieiopisowi pozwalać sobie zbytniego buiania, zbytnich błyskotek dowcipu, zbytnich okras i ozdób, nie przeto zimne, grube i prostackie pisanie iego będzie. Ma styl historyczny swoie piękności, ma przymioty do rzeczy i okoliczności stósowne, *erit rebus ipsis par et aequalis oratio.* Tu mu trzeba bydź żywym szypkim i go-

 rącym,

rącym, żeby się zdała mowa iego z szypkiemi przypadkami, z uciskaiącém woyskiem razem ubiegać i uciekać, z upałem woiennym wszystko palić i wywracać. Tu w powieściach dzieiów nieprzerwanym biegiem idących będzie równopłynnym, łagodnym, umiarkowanym. W inném mieyscu, wielkość i ogromność Państw, wysokość osób na scenie świata czyniących, strach i okropność walących się i w przepaści wieków ginących Narodów, wszechmocnéy ręki dzieła iednych wywyższaiącéy z podłości i uniżenia, drugich strącaiącéy z tronów i szczytu fortuny, uczyni go wspaniałym, zadziwiaiącym w swoich opisaniach. Dosyć iest otworzyć księgi święte, aby w dzieiach naydawnieyszych wieków świata widzieć z prostotą wspaniały i wielki sposób stawiania rzeczy i zadumienia niemi wszystkich pokoleń. Są czyny i przypadki, które nayżywszéy tkliwości i tchnącéy

céy

céy świętością prostoty w mowie wyciągaią. Nic równego w téy mierze owéy Boskiéy księdze Ewangelii, w któréy sprawy, dobrodzieystwa, nauki i nadludzkie cnoty Boga człowieka, są złożone i ogłoszone. Nie odrzuca więc godnych siebie ozdób historya, i chce, aby iéy opowiadacz z użytecznością, która iest iéy celem, łączył upodobanie i przyiemność, która iest do tego celu środkiem. Bo czyżby mógł kto czytać taką historyą, któréy gadania i rozprawiania albo zimnieysze są, iak mówi często wspomniony Filozof nad Kaspiyskie śniegi i Gallickie lody, albo gdzie płaska, prostacka mowa iednostaynym, a przeto nudnym torem rozmaite dzieie niezgrabnie ogłasza, *chorda semper oberrat eadem.* Chybaby znaydować się przyszło w smutnym przypadku dłużników owego, o którym Horacy Druzona, co klecił dzieiopiską księgę. Nie mogą oni na termin

 pier-

wszych dni każdego miesiąca opłacić umówionéy z nim lichwy, chwyta ich iak niewolników i za kark trzyma, muszą słuchać nieznośnéy iego historyi. Cierpią nędzni mękę cięższą nad więzienia; i Poeta woli życzyć sobie wiele innych nieszczęść, niżby miał przychodzić na to udręczenie:

Odisti, et fugis, ut Drusonem debitor aeris;
Qui, nisi, cum tristes misero venere kalendœ,
Mercedem, aut nummos unde unde extricat: amaras,
Porrecto jugulo, historias, captivus ut audit. (*l.*)

Łatwiéy mi iest w tych uwagach, wytykaiąc wady, ostrzegać czego się chronić w pisaniu

(*l.*) *Satyrarum* lib. I. Sat. 3.

saniu potrzeba, niż przepisywać i nakazy dawać, którychby trzymający się dzieiopis mógł doskonałe urobić dzieło. Rostropność i umiejętność z gustem, dowcipem i łatwością tego wszystkiego dokażą. I tak będą zachodzić pytania, czy należy w opowiadaniu dzieiów przyłączać uwagi, reflexye, zastanawiające czytelnika nad skutkami ciemności i błędów, złości i niecnot, zachęcaiące do cnoty, do wielkich dzieł, do miłości Oyczyzny. Rostropność i gust wskażą, kiedy, dla kogo, i w iakiéy mierze przystoi czynić uwagi; które dzieciom i wchodzącym w poznawanie rzeczy, obszerniéysze służą; które dla doyrzałego wieku, dla biegłego i umieiętnego stałyby się zbytnie, nieużyteczne, nudne. Skażą ieszcze, iż naypiękniéyszy i Filozofa maiącego talent pisania naygodniéyszy iest sposób, tak wystawiać w swoiém dziele ludzi i czyny, aby w samém ich wyłożeniu były na-

sional

siona uwag i myśli dla czytelnika, żeby w prowadzeniu powieści znaydował pobudki wzruszenia swéy duszy do cnoty, do mądrości, bez tych ustawicznych exortacyy i namów, natkanych pospolitemi i wytartemi uwagami.

Filozofiia, owa to mądrość poznawaiąca ludzi i rzeczy, umieiąca odkrywać błędy, uprzedzenia, a oświecać i odważnie wprowadzać prawdę, wiodąca do poznania, do miłości i czci Boga i Narodu ludzkiego, do wykonania obowiązków praw natury i obywatelskiego towarzystwa, duszą, przewodniczką i mistrzynią historyi, głosem rozumu i cnoty iest uznana. Bez niéy dzieie ludzkie są iak ciało życia pozbawione, są iako sprzęty nieporządnie i bez użytku w pamięci złożone, są częstokroć skażeniem umysłu i serca. Ale czyż kiedy rzecz z siebie święta była bardziéy na złe użyta iako Filozofiia,

ffia, powiedzmy raczéy, iako pozorna postać Filozofii. Jedni naprzód, co się poczynaiącym dzieiopiskom naywięcéy trafia, przez drobną chętkę popisywania się z wyższością niby rozumu nad gmin pospolity, żadnéy wstrzemieźliwości, żadnego w tém ustawicznem filozofowaniu umiarkowania nie znaią. Istni żakowie, że sami coś nowego pierwszy raz usłyszeli, rozumieią, że to dla wszystkich nowością będsie. Inny w myślach i postępkach skażony, pragnie stawać się zepsucia drugich gorliwym mistrzem, i niby na zabobonność i niewolę biiąc, niezbożność, pogardę wszelkiéy świętości, rozpustę i swawolę w obyczaiach ogłasza, i tym to iadem, tę, która świadkiem i nauczycielką prawdy bydź powinna, zaprawia historyą. Użyli oni na złe częścią przez płochość, częścią przez złość umyślną tego na prawdzie zasadzonego mniemania, że Filozofiia iest naygruntownieyszą histo-

historyi pięknością, daiąc iéy zdrowie zdań i nauk, daiąc moc i siłę przekonania. Tak to w użyciu dobrych nawet i pięknych rzeczy, zdrowego rozsądku straży potrzeba. Ale zbliżmy się do uwag szczególniéy tykaiących się sposobu i przymiotów dzieiopistwa.

Tak ieszcze, nie można nie uznać, ile do piękności w pisaniu przydaią obrazy i malowania rzeczy w ten sposób, iżby się zdawał czytaiący historyą widzieć raczéy własnemi oczami osoby i przypadki, niżeli o nich słyszeć; co w Tucydydesa opisywaniu mianowicie wychwalał Plutarch. Powiedziawszy ten Filozof co o poezyi mówił Symonides, iż malowanie iest poezyą milczącą, a poezya malowaniem gadaiącém, daléy stosuie to do dzieiopisa i mówi; ten za naylepszego miany będzie historyka, który powieści swoie i do osób i do wzruszenia serca tak stosuie,

suie, że się malowaniem bydź zdaie. I do téy oczywistości Tucydydes zawsze dąży, żeby słuchacza widzem przypadków czynił, żeby w też same myśli, chęci, wzruszenia i pomięszania, których patrzący doznali, czytelnika wprawiał. (*l.*) Ale znowu rozsądek i owo uczucie delikatne, które gustem zowiemy, ostrzeże pisarza, że zbytnie się uganiać za temi obrazami, wszystko chcieć malować, wszystkiego czynić iak zowią portrety, często pochodzi tylko z lekkiéy i dziecinnéy prawie usilności przypodobania się tym sposobem czytelnikom, że się często wpada w wielką oziębłość lub wytworność. Chciał ieden z późnieyszych greckich historyków opisywać Ozroesa, przepływaiącego rzekę Tygrys, i wysadzał się na malowanie rozpuszczo-

(*l.*) *De gloria Atheniensium.*

puszczonych iego włosów, i na to całe karty księgi swoiéy odłożył. Potém wysila się na określanie iaskiń, w których się tenże Ozroes schronił; tam dach z bluszczu, mirtu i lauru, które nad iaskinią same wyrosły, i rosnąc razem się spletły; tam wstęp ciemny i chłodny, tam nic nieopuszczono bez opisywania, bez użycia farb i cieniów. O takich dzieiopisach mówiąc Lucyan, „patrzaycie, rzekł, „iak to wszystko służy do histo„ryi, iak do iéy wiadomości iest po„trzebne, iakbyśmy bez nich te„go, co się tam działo, wiedzieć „nie mogli! Albowiem przez nie„dołężność rozumu, niezdatni do „rozeznania co godnego iest wia„domości, lub przez nieumieię„tność, gdy coby raczéy mówić, „co opuścić mieli nie wiedzą, do „opisywania takich mieysc, ia„skiń i lasów zwracani bywaią.„ I ogólnie mówiąc o tych, których obfitość pięknych rzeczy przytłumia i odu-

i odurza, przyrównywa ich do owego niewolnika, przez spadek dóbr pana swego nagle zbogaconego, który ani szaty wdziáć na siebie nie umie, ani na wieczerzy przyzwoicie i obyczaynie się obeyść, ale częstokroć wśród ptastwa i zwierzyny, zamiast tych potraw, podleyszém solonėm iadłem tak się opcha, aż obżeraiąc się pęknie.

Niemożna zaprzéć, że wstępy i zaczęcia dzieiopiskiego dzieła wiele mu piękności i światła przydaią, wielce umysł czytelnika uymuią i do chętnego w dalszy przybytek wniyścia pociągaią. Ale niebyłożby rzeczą rozsądkowi przeciwną i śmieszną, gdybyś dzieie iakie w szczególności do pisania przedsięwziął, a wstęp twóy zabrał prawie połowę książki, albo gdyby przemowy i wstępy z daleka zaciągnione, nie miały związku z dziełem. Niebyłożby to iedno, iakbyś głowę z kolossu Rodyyskiego chciał

chciał włożyć na posąg karła, lub facyatą twego domu połowę budowy zaiął.

Jest ieszcze wielkich dzieiopisów zwyczay wprowadzać osoby, o których rzecz iest, mówiące. Pełno takich mów w Tucydydesie, Liwiuszu i innych. Historyk na ów czas bierze na siebie osobę, czucia, myśli tych, których wprowadza. Stawiony mocą wyobrażenia w okolicznościach tego, którego opisuie, zapomina kim iest, zapala się, wznosi, rozrzewnia, podaie rady, odbiia zarzuty. Częstokroć też ten obrót służył pisarzom do wyłożenia swoich własnych myśli, swoiéy polityki, do naganiania błędów wodzów i rądzców ludu. Pełno takich przykładów w licznych mowach Tucydydesa i innych. Tak Liwiusz rozumiał, że nayskuteczniéy powstanie na zbytki, kiedy mowę o nich włoży w usta wielkiego człowieka Katona,

Cenzo-

Cenzora. Nic wprawdzie bardziéy nie ożywia historyi, iak ten dramatyczny pisania sposób, lecz wielkiéy w téy mierze przenikliwości i zręczności potrzeba. Niegodzi się pisarzowi w takich mowach ukazywać swoich wyobrażeń, swoich zdań, swoiéy tkliwości, niezgodnych z mowcą, którego wprowadza. Prawdy tu potrzeba, żeby charakter, okoliczności osoby mówiącéy były zachowane. Nie od twoiéy to woli zawisło, żeby ten, którego ty stawiasz, był tego ułożenia, tych przymiotów, żeby miał te lub owe potrzeby. Przyrodzenie iego, skłonności i czyny, składaią iego osobę.

Ta uwaga wiedzie mnie do wspomnienia w tém mieyscu o pisarzach żywotów ludzi sławnych. Te to rysy, o których się dopiero rzekło, wiernie wydane, dadzą znaiomość człeka, którego dzieie w szczególności opisywać przedsięwzią-

wziąłeś; i zdaie mi się, że tu ma przyzwoite mieysce uwaga porównywaiąca powinność historyi kraiów z historyą osób. W ogólnéy kraiu historyi, opisywania szczególnych ludzi służyć powinny do obiaśnienia dzieiów narodu: w żywotach wspominanie publicznych dzieiów, w które ten człowiek wchodził, służyć ma do zupełniéyszego odmalowania i wydania obyczaiów, umysłu, charakteru i postępków iego; bo ten sposób zgodza się z celem iednego i drugiego przedsięwzięcia. Nikt zaiste lepszym w tym rodzaiu wzorem bydź nie może, nikt dotąd przyzwoiciéy i szczęśliwiéy nie pisał nad Plutarcha. Dzieło to iego, m odym, doyźrzałym i podeszłym otwiera źrzódło nauki i upodobania. W saméy rzeczy, każdy czytaiący te szczególne znakomitych ludzi historye, przez rzeczonego Filozofa podane, doznaie tego, co on sam o sobie mówił. „Przeglądaiąc się

„zawsze

„ zawsze w historyi niby w zwier-
„ ciedle iakiém, staram się tam
„ ustraiać moie życie, i kształcić
„ ie na wzór cnót, tych to wiel-
„ kich ludzi, które ona przed na-
„ mi stawia. Bo tak mi się wła-
„ śnie wydaie, że ia z niemi w
„ ścisłéy społeczności żyię, kie-
„ dy biorąc każdego z nich iedne-
„ go po drugim, i niby daiąc im
„ wszystkim mięszkanie w moim
„ domu, powoli oglądaiąc ich o-
„ byczaie, umysły, charaktery i
„ wysokie przymioty, rozważam z
„ sobą, iako każdy z nich iest wiel-
„ kim i przedziwnym, i wybieram
„ z naypiękniéyszych spraw ich,
„ te, które są naygodniéysze wia-
„ domości i naśladowania. Móy
„ Boże! co za ukontentowanie
„ większe mieć można, i iaki pe-
„ wnieyszy i skutecznieyszy środek
„ nad ten do poprawy naszych o-
„ byczaiów. (*m.*) Ten tak pożą-

(*m.*) W życiu Paula Emilego.

dany i tak ważny wszelakich historyy skutek, wiele bardzo zawisł od samego sposobu pisania. Bo ileż się puszcza na kréślenie szczególnych czynów, ale przez zbytnią chęć wysławienia swoich bohatyrów nad innych wszystkich, zawiedli czytelnika, któremu obiecali portret podobny wizerunkowi swemu. Nie tak Plutarch, nie tworzy on ludzi podług umysłu i upodobania swego; takiemi ich w oczach spółczesnych i potomnych stawia, iakiemi są w rzeczy saméy. Inni przez niedostatek rozsądku i smaku w wyborze czynów, przez niedostatek wstrzemiezliwości w zbieraniu tego, co ciekawemi kawałkami zowią, oziębiaią i tłumią naypiękniéysze przykłady. Nie można naganiać dzieiopisa, zwłaszcza życia i obyczaiów szczególnéy iakiéy osoby, gdy i ciekawość zaostrza i ku lepszemu człowieka poznaniu drobne nawet przygody, sprawy i mowy z wyborem wspomina. Ale nie można też zataić, że

że znakiem iest lekkości Autora i niedobrego w nim o czytelnikach mniemania, ta zbytnia chęć ustawicznego czémś ciekawém bawienia. I ieżeli w którym wieku, to zaiste w naszym rozlała się ta mnogość pismeczek, zbiorków, dykcyonarzów tych, iak zowią, anekdotów, któremi kramy księgarskie i szafki płochowiernych i czczéy ciekawości nienasyconych czytelników i czytelnic są zarzucone. Zdaie się tu bydź mieysce, żeby namienić przynaymniéy o romansowych książkach, lecz zostawiam następuiącemu dziełu o poezyi roztrząśnienie i uwagi o pismach wszelkiego rodzaiu baiecznych. Tu chciałbym, aby gorliwi Nauczyciele o cnotę i niewinność powierzonéy sobie młodzi, starowni o ustanowienie ich rozsądku, rozumu, gustu, dali im ogólniéysze w téy mierze przestrogi i napomnienia, a nayskuteczniéy wprawieniem ich w czytanie wielkich

Autorów, gruntownych i przyiemnych, złym skutkom podobnych dzieł czytania zagradzali. Gdyby wszystkie, co ie romansami zowią, książki były na wzór Cyropedyi Xenofonta, którą dla nauki Rządców i Narodów, dla nauki i wychowania młodzi tak mądrze i przyiemnie napisał; na wzór Telemaka przez niewysławionego z cnoty, mądrości i umieiętności Fenelona i niektórych w małéy liczbie moralnych dzieł, zmyślone wcale lub pomięszane z prawdziwemi przypadki opowiadaiących; życzyćby i radzić potrzeba, ażeby z rąk młodzieży i doyrzałych osób nie wychodziły.

Kiedybyśmy chcieli wszystkie uwagi, przestrogi i prawidła około pisania historyi wyłuszczać, trzebaby wielkiego i ogromnego dzieła. Omiiam co mówić można o historyach świętych i świeckich, powszechnych i szczególnych, o kronikach,

nikach, to iest dzieiach samym lat porządkiem zebranych, o pamięciach, dziennikach, to iest zbiorach przypadków maiących służyć do złożenia ciągłéy historyi, tudzież o trudnościach, przymiotach, wadach w ułożeniu i podawaniu onych. Co mi się zdało bydź naypożyteczniéyszém dla młodzieży nabieraiącéy nauki, co ich ostrzedz miało o błędach szkodliwych i cnocie szczególnéy i dobru ogólnemu Narodu i pokoleń, co skazać niebezpieczeństwa w czytaniu i pisaniu dzieiów z niedostatku wierności, poczciwości, rozsądku i gustu; to krótko, iaśnie i do poięcia ich przełożyć, miałem za obowiązek. Mogę tu przydać niektóre myśli około uczenia i uczenia się historyi. Pełno iest książek o téy rzeczy. Różne podawane są sposoby nabywania tych wiadomości, i z nich nauczyciele, co ich rozwaga i doświadczenie naylepszém okaże, wybierać powinni. Trzeba iść w téy nauce

między obciążaniem pamięci przez czcze i oschłe przytaczania dzieiów, wymieniania osób i wyliczania czasów, a między chęcią rozprawiania o każdym przypadku, chęcią wyznaczania wszystkim dzieiom i odmianom pewnych koniecznie przyczyn i obszernego rozwodzenia się z uwagami. Kiedy nauczyciel weźmie pewną epokę, pewny obwód wieku, i w nim porządnie, krótko, ciekawie ułoży znakomitsze przypadki, mówiąc na pamięć stylem mocnym, żywym i przywiązuiącym ciekawość, umieści stosowne czasem więcéy, czasem mniéy, znacznie uwagi do miłości i czci Boga, do cnoty, do miłości ludzi, do sprawiedliwości i dobrych obyczaiów służące, kiedy wezwie uczniów ochoczych, aby też sami ze swéy pamięci, swemi słowy i każdy swoim sposobem opowiadał, tak iakoby na osoby i rzeczy, o których ſmówi, patrzył, żeby iedni większego do-

dowci-

wcipu i pamięci, łatwiéyszéy wymowy, drugim mniéy tych przymiotów maiącym, rozpowiadali tak, iakoby o przypadkach dziennych do nich mówiąc, żeby podług swego sposobu poymowania, i swego uczucia uwagi czynili; daiąc zdania o dobroci lub złości czynów, oraz przyczyny takowego zdania; rozumiem, iż tą drogą lepiéy, przyiemniéy i użyteczniéy wprowadziłby ich w naukę, niż obowiązuiąc do czytania nieporządnego ksiąg historycznych. Tak zachęceni, tak przysposobieni z wielką ochotą, z wielkim smakiem i pewnym pożytkiem udadzą się za powództwem mistrza swego do czytania dzieł dawniéyszych i nowszych dzieiopisów, i z rosnącym wiekiem obszerniéy i głębiéy wniydą w wiadomości polityczne, moralne, nieoddzielne od dzieiów ludzkich.

Nauka Statystyki.

Nie można ieszcze, mówiąc o dzieiopistwie, ominąć wspomnienia

nia o nauce starożytności, to iest wiadomości stosownych do poznania rządów, praw, woien, handlu, kunsztów, rzemiosł, nauk, zwyczaiów, obrządków, ofiar i czci bogów, oraz pamiątek, znaków, pieniędzy, mędalów, miar i wag tych narodów, które historya sławnieyszemi uczyniła. To prawda, że częstokroć ciekawość ludzi naukom się poświęcaiących, lub chęć próżnéy chwały z obszernych wiadomości, zapędza ich daleko w niepotrzebne prace, w nieużyteczne, a często nudne wybadywania. Namęczą się niebożęta około wykopywania ułomków, około których spory, szperania i rozprawy wiele ich drogiego czasu, wiele życia, bez wyrównywaiącego nakładom zysku kosztuie: *Turpe est difficiles habere nugas* (*n.*) Ten łakomy

dowie-

(*n.*) *Martialis.*

dowiedzenia się o wszystkiém, chcący odpowiadać na wszystko, na tych drobnych wiadomościach zasadził swą chwałę, mniemaiąc, iżby go szpeciło, gdyby miał wyznać, że nie wié, kto był iakiego pisma autorem, i że nie może ich znać wszystkich, iak palce i paznokcie swoie, że nie wié, iak się zwała piastunka Anchizesa, iakie było imie, która oyczyzna Anchemola, ile żył lat Acestes, ile Sycyliyczyk Frygom płynącym darował dzbanów wina. Tak żartuie Juvenalis, szydząc z tych, co uczonym, i nauk mistrzom srogie przepisywali prawa, ażeby idąc czasem do cieplic lub do łazien, nagle zapytani, na wszystko zaraz odpowiadali: . . . . .

Sed vos saevas imponite leges;
Ut praeceptori verborum regula constet:
Ut legat historias, auctores noveri omnes,
Tanquam ungues digitosque suos: ut forte rogatus,

Dum petit aut thermas, aut Phœbi
balnea, dicat
Nutricem Anchisæ, nomen patriamque novercæ
Anchemoli: dicat, quot Acestes vixerit annos,
Quot Siculus Phrygibus vini donaverit urnas. (o.)

Atoli dokładna nauka historyi nie może się obeyść bez tych wiadomości, które imieniem starożytności oznaczamy: znaiomość ta równie iest pożyteczna i przyiemna. Pomaga ona do rozumienia nayprzednieyszych dawnych Autorów, wprowadza nas w dokładne poznanie przyrodzenia, geniuszu, skłonności i przymiotów, tak Narodów całych, iako i szczególnych ludzi. Ułatwili tę naukę znakomici uczeni, których dzieł pełne są biblioteki,

(o.) *Juvenalis* l. III. Satyr. 7.

teki, a nayobfitszy skład ich zawieraią *Pamięci* Paryzkiéy Akademii napisów i nauk wyzwolonych. Niepodobná iest dla uczniów ani mieć, ani czytać te tak obszerne dzieła. Nauczyciele wybierać z nich będą co potrzebniéyszego osądzą; znaydą poczynaiący w zbiorach pod nazwiskiem Dykcyonarzów starożytności prędką i dostateczną w tym umieiętności rodzaiu pomoc. (*p.*)

Lecz cobyście rzekli, gdyby wam kazano znać cudzego mieszkania położenie, podział, wygody i prawie wszystkie kąty, a w waszém własném zostawiono was obcemi i błędnemi. Tak właśnie nieby-

(*p.*) Jest dla Szkół zebrany *Dykcyonarzyk Starożytności*, na którym dosyć będzie dla tych, co nie myślą głębiéy wdawać się w *tę erudycyą*, ale na potrzebnéy do zrozumienia Autorów pomocy przestaią.

niebyłożby to śmieszną i naganną rzeczą, gdybyś większą pilność i staranie obracał na wywiedzenie się co się w odległych kraiach, w dawnych iuż znikłych narodach działo, a czynów twego ludu, twoich poprzedników, przygód twego kraiu, i tych, które z nim przez położenie, przez spólność potrzeb i pożytków, przez przymierza i soiusze związek maią, mało co, albo wcale nie znał. Nie rozumiem przeto bydź tu potrzebne rozwodzenie się z przestrogą, ażeby historya swego kraiu pierwsze, choćby nie co do czasu, ale do pilności, rozwagi i przywiązania mieysce miała. W niéy zdolni i obywatelstwem się rządzący nauczyciele, wystawiać młodzi oyczystéy powinni cnoty, dowody mądrości i oświecenia, przykłady obyczaiów, pobożności ich przodków, i oraz błędy, ciemność, nieumieiętność, zbrodnie tych, którzy Polskę słabą, nierządną, podległą, niewolniczą,

niczą, na zamięszanie wewnętrzne, na podeyścia i naiazdy zewnętrzne wydawali. Zgoła, to wszystko, co się rzekło o obowiązkach dzieiopisa, o przymiotach historyi w ogólności, nayusilniéy do nauki dzieiów kraiowych przystosowane i w niéy użyte bydź powinno. Niechże będzie tak cnotliwą, tak mądrą, a tém samém tak użyteczną, jak tu stawiona iest historya, wtedy przez doświadczenia będzie można mówić o niéy, co w pięknych wyrazach powiedział Cycero: *Historia testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis.* (q.)

Przydaymy podług wziętego zwyczaiu krótką wiadomość o sła-

(q.) *De Oratore* lib. II.

o sławnieyszych historykach, nie zachodząc do dawnych baiecznych czasów i pisarzów, o tych tylko mowę mieć chcemy, którzy za naycelniéyszych w tym rodzaiu autorów powszechném zdaniem są poczytani.

Pierwszy się stawia Herodot.

Herodot nazwany oycem historyi, zastał ią w stanie niemowlęctwa i niedołężności. Była ona w ręku poprzedników iego niewykształcona, nieporządna, przestaiąca na powieściach o szczególnych kraiach, ludach, miastach. Nie mogli kronikarze Greccy i Egipscy, którzy mu byli znani, bydź wzorem dla niego. Nie umieli oni téy wielkiéy sztuki spaiania w ieden łańcuch przypadków i dzieiów które się toczyły w rozmai-

tych stronach świata, sztuki skła-
dania z rozlicznych, a rozmaitych
części iednego całkowitego dzieła.
Herodot pierwszy powziął tę wiel-
ką myśl,' pierwszy ią wykonał. O-
tworzył przed oczyma Greków kro-
niki znanego na ów czas świata, i
stawił przed niemi w iednym wi-
doku wszystko, co się stało pamię-
tnego w przeciągu lat prawie dwóch-
set. Pełno w nim obrazów, w któ-
rych odmalowane są rozmaitych
ludów, państw, miast rządy, pra-
wa, obyczaie, obrządki, zwycza-
ie. Przypadki znakomite w odle-
głych między sobą kraiach przytra-
fione, w pismach iego zbliżaią się
wzaiem, odbiiaią się światłem i
cieniami. Nie można utaić, że
pisma iego wiele zawieraią baie-
cznych i dziwnych nad wszelką
wiarę powieści. Naganiany był tak-
że, zwłaszcza od Plutarcha, że z
umysłu starał się w swoiéy histo-
ryi poniżać sławę i obelgę czynić
niektórym ludom Greckim. Znay-

dziesz

dziesz zapewne w dziełach późniéy-szych dzieiopisów więcéy zastanowienia się i rozeznawania prawdy, więcéy krytyki, ale nikt go nie przewyższył w układzie, prowadzeniu i piękném rozrządzeniu historyi. Łatwiéy będzie następcom w tym biegu postrzegać wybóczenia i błędy poprzednika, ale zawsze on był ich wodzem. Styl Herodota i sposób iego w wyrażaniu rzeczy, podług zdania uczonych Greków i obcych ięzyk grecki posiadaiących, ma coś nad pospolitą piękność piękniéyszego, czysty, gładki, obfity, pełny wdzięków, zaostrzaiący ciekawość. I uważaiąc te dwa wielkie dzieiopistwa przymioty, to iest osobliwszy układ i porządek z iednéy strony, z drugiéy prześliczny sposób pisania, nie trzeba się dziwować, że gdy czyta swoią księgę na igrzyskach Olimpiyskich, gdzie się cała prawie Grecya zgromadzała, gdy ią czyta Ateńczykom, powszechne i nie-

zwy-

zwyczayne poklaski i pochwały odbiera od tego ludu tkliwego na to wszystko, co iest piękne, że dziewięciu książkom iego imiona dziewięciu Muz nadano. Herodot urodził się w Halikarnassie, mieście Karyyskiém około roku 484 przed narodzeniem Chrystusa. Po kraiach, których zamierzał sobie pisać historyą, odprawiał podróże; przymuszony porzucić Oyczyznę swoią rozruchami i fakcyami rozdzieraną, udał się do wielkiéy Grecyi i tam życie zakończył.

Tegoż samego wieku żył Tucydydes, młodszy od Herodota trzynastą laty. Urodzony w Atenach w iednéy z pierwszych familiy, liczył między swemi przodkami Milcyadesa. Przełożony nad częścią woyska, odpierał przez nieiaki czas Brazidasa naybiegléyszego wodza Lacedemonów, ale gdy ten ubiegł miasto Amfipolis, którego miał bronić Tucydydes, lud Ateński mścił

się

się na swym wodzu klęski, któréy on zabieżeć nie mógł. W czasie wygnania swego, przez dwadzieścia lat trwaiącego, zebrał z pism, z wiadomości, ze świadectw to wszystko, co mu potrzebne było do umyślonéy historyi woyny Peloponeskiéy. Ani kosztu, ani pracy na to nie żałował: nayściśleyszy prawdy przyiaciel, nic coby iéy piętnem naznaczono nie było, nic w swoie dzieło nie przypuszczał. Głęboki iego umysł nad wszystkiém się zastanawiał. I ta prawdziwość powieści, ta gruntowność uwag, iest cechą historyi iego. Wielu przypadków, wielu czynów sam był przytomnym i niepróżnuiącym świadkiem. Dwadzieścia lat téy nieszczęśliwéy woyny zawieraią iego księgi. Ostatnich lat sześciu dzieie od Teopompa i Xenofonta dokończone były. Tucydyd pełny chęci uczenia raczéy, niż podobania się, poważny, mocny w myślach i wyrazach, nie ma

tych

tych wdzięków, tych farb, tych ponęt ciekawości, któremi się pisma Herodota przymilaią, ale miał tę szlachetną powagę i prostą, a mezką piękność, iaką prawda wolno i silnie wyłożona nadaie. Zwięzłość iego stylu staie się niekiedy przyczyną nieiakiéy ciemności osobliwie w mowach, które zdobią i ożywiaią historyą iego. Są czasem zbyt długie te mowy, które w usta ludzi od siebie wprowadzonych kładzie, ale pospolicie zawieraią wielkie nauki, wielkie zdania polityczne, wielkie uczucia bohaterskie.

Ten, który dokończył i wydał historyą Tucydydesa, Xenofon, równie wielki wódz, polityk, iak wielki pisarz i Filozof, ziednał sobie sławę i uwielbienie spółczesnych i potomnych. Urodzony w kraiu Attyckim, uczeń Sokratesa, którego potém obronę i pamiętne słowa napisał, po wielu czynach woiennych, po odmianach swego losu w

łoncie miasteczku nadaném mu od Lacedemończyków, w których dowodził woysku, na łonie spokoyności używaiąc szczęścia wieyskiego życia, pisał cudze i swoie dzieie. Pociągnął historyą od czasu, gdzie przestał Tucydydes do roku 337go przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Filozofiia i prawda, styl męzki, razem i nayprzyiemnieyszy, dzieła iego czynią szacownemi, zdolnemi uczyć Rządcę i narody, czynią miłemi i zabawnemi do czytania. Scypio Afrykański i Lukullus nie wypuszczali ich z rąk, iako i późniéy wszyscy uczeni za wzór ie stawiali doskonałości w myślach i sposobie pisania. W czystéy i pełnéy wdzięków Attyckiéy mowie iego smakuiąc uczeni Greccy, mawiali, że Gracye spoczywały na ustach iego, dawali mu nazwiska pszczoły greckiéy i Muzy Ateńskiéy. Cnotliwy człowiek, prawdziwy Filozof i przedziwny pisarz.

Prze-

Przestaiąc na téy krótkiéy wiadomości o trzech przedniéyszych dzieiopisach Greckich, nie od rzeczy bydź sądzę przytoczyć o nich zdania dwóch nauczycielów sztuki mówienia i pisania, to iest Cycerona i Kwintyliana, własnemi ich słowami. Cycero w księdze *Orator* maiąc rzecz o tém co zowiemy *numerum*, harmoniią, miarę i liczbę w słowach, tudzież o zbytnich przykazach i przepisach Retorów Greckich, tak mówi o ich dzieiopisach: *Quo magis sunt Herodotus, Thucydesque mirabiles: quorum aetas cum in eorum tempora, quos nominavi incidisset, longissime tamen ipsi a talibus deliciis, vel potius ineptiis, abfuerunt. Alter enim sine ullis salebris quasi sedatus amnis fluit: alter incitatior fertur, et de bellicis rebus canit etiam quodam modo bellicum: primisque ab his (ut ait Theophrastus) historia commota est, ut auderet uberius quam superiores. et ornatius dicere.* Tenże w księ-

dze *de Oratore*, powiedziawszy, że historya u Rzymian nie miała ieszcze dobrych pisarzów, dla tego, iż oni naywięcéy się wydawali na użycie wymowy w radach i sądach, wprowadza rzecz o Greckich dzieiopisach, którzy historyą składali, dalecy będąc od spraw rządowych i sądowych: *Namque et Herodotum illum, qui princeps genus hoc ornavit, in causis nihil omnino versatum esse accepimus, atqui tanta est eloquentia, ut me quidem, quantum ego graece scripta intelligere possum, magnopere delectet. Et post illum Thucydydes omnes dicendi artificio, mea sententia, facile vicit: qui ita creber est rerum frequentia, ut verborum prope numerum sententiarum numero consequatur, ita porro verbis aptus et pressus, ut nescias, utrum res oratione, an verba sententiis illustrentur.*

Kwintylian w księdze 10téy swoiéy retoryki: *Historiam multi scri-*

scripsere praeclare, sed nemo dubitat longe duos caeteris praeferendos quorum diversa virtus, laudem pene est parem consecuta. Densus et brevis et semper instans sibi Thucydides. Dulcis et candidus et effusus Herodotus. Ille concitatis, hicce-missis affectibus melior: ille concionibus, hic sermonibus. Ille vi, hic voluptate. Theopompus his proximus..... Xenophon non excidit mihi sed inter Philosophos reddendus est. W téyże ksi dze: *Quid ego commemorem Xenophontis illam jucunditatem inaffectatam; sed quam nulla possit affectatio consequi? ut ipsae finxisse sermonem Gratiae videatur. Et quod de Pericle veteri comediae testimonium est, in hunc transferri justissime possit, in labris ejus sedisse quandam persuadendi Deam.* Też same są zdania i prawie wyrazy Cycerona o Xenofoncie.

W Rzymskich pisarzach powszechniéy służące są wzory dziejopi-

iopistwa, i źródła gustu, bo powszechnieysza iest umieiętność ięzyka łacińskiego. Pierwsze daiemy mieysce *Salustyuszowi* za czasów ieszcze Rzeczypospolitéy piszącemu. Kryspus Salustyusz urodzony r. 85. przed Chrystusem Panem w Amiternie mieście Włoskiém, wychowany w Stolicy Państwa, wielkiego dowcipu, i silnego umysłu, nosił wysokie urzędy i wsławił się nauką. Ale obyczaie iego tak były skażone, tak iawnie niesławne, że go wyrok Cenzorski sromotą naznaczył, i z grona Senatorskiego wyrugował. Na nim iest smutne doświadczenie, iako często między pięknemi w słowach i pismach naukami i zdaniami, a życiem i sprawami piszącego znaczna zachodzi przeciwność. Zły, rozpustny, marnotrawny, łakomy, mocno w pismach swoich obrusza się przeciw zbytkom, chciwości i innym wieku swego niecnotom; pięknie, wymownie tłumaczy się o miłości i u-

życe-

żyteczności cnoty, a nikt iéy mniéy nie miał. Za to też dzieła iego w szacunku zawsze były u czytaiących, autor zaś ich w pogardzie i obrzydzeniu u poczciwych. Złożył był od początku Rzymu historyą, ale niektóre tylko z niéy zostały ułomki. Dwa dzieła iego historyczne doszły do nas w całości, historya o sprzysiężeniu Katyliny, i historya woyny Jugurty Numidyyskiego Króla: dzieła przednie, które zawsze od ludzi rządowych i uczonych przyiemnie i użytecznie czytane będą. Marcyalis nazywa go pierwszym dzieiopisem Rzymskim. Zwięzły, mocny, szlachetnie i silnie myśli, mówił Rolin, a pisze iak myśli. Wszystko w mowie iego piękne, obrazy i portrety dzielnie i podobnie malowane. Zarzucaią mu przemowy i wstępy nie wiążące się z przedsięwziętą rzeczą, wyboczenia przerywaiące osnowę powieści, wyrazy albo barzdo zastarzałe, albo zbyt nowe, i

na

na tok grecki utworzone, zarzucaią złośliwość bądź w zamilczeniu dobrego o tych co ich nie lubi, bądź w tłumaczeniu na złą stronę czynów nieprzéświadczonych o naganne zamiary.

Równy Salustyuszowi *Tytus Liwiusz*, równy raczéy podług wyrazu Serwilego Nowiana u Kwintyliusza, niż podobny Salustyuszowi. Tytus Liwiusz przewyborny pisarz dzieiów, rodem z Padwy, pracował i słynął za Augusta, ;w wielkich był u tego Cesarza łaskach. Mało mamy wiadomości o iego życiu, to większa szkoda, że z obszérnego dzieła iego, które w stu czterdziestu książkach zawierało historyą od założenia Rzymu, aż do śmierci Druzusa w Germanii, nie zostało nam iak trzydzieści pięć książek, i te ieszcze nie idące porządkiem po sobie. Jan Freinshemius człowiek wielkiéy nauki, przedsięwziął dopełnić stracone części dzieła, co mu się, ile

można

można było, szczęśliwie i dobrze udało. Piękności tego dzieiopisa są cudne, prostota z kształtnością, iasność w opowiadaniu, rozmaitość farb i ozdób stylu, obfitość płynna bez zbytku, stawiaią go w rzędzie nay pierwszych pisarzów Rzymskich. Mowy bohatyrów, Senatorów i różnych osób, których pełno w księgach iego, są przedziwne; z charakterem, stanem, okolicznościami mówiących bardzo zgodne, iaśnieią wybornemi cnót naukami i obywatelskiemi zdaniami. Pisarz poczciwy, szczéry miłośnik cnoty, którą wszędzie tchną pisma iego, uwielbiaiący ludzi chwalebnych, z szlachetną śmiałością powstaiący na niezbożnych, przypominaiący Rzymianom starożytną cnotę, rzetelność, świętość czci bogów i przysiąg ich imieniem stwierdzonych, a za iego czasów iuż przez szkaradne świętokradztwa zagęszczonych i nic nieważących. A zatém upada zarzut od niektó-

rych

rych krytyków Liwiuszowi czyniony, iż się nadto uwodził podziwieniem i wielbieniem znakomitych Rzymian, i że nadto wynosił Państwo Rzymskie. Rzym był iuż iego Oyczyzną, a wspaniała dusza iego podobała sobie w wielkich ludziach. Jeżeli w powieściach iego znayduią się przypadki dziwne, baieczne, wiarę przechodzące, stosował się on do mniemania pospolitego, nie dawał ich za niewątpliwe i pewne: sam się oświadcza, iż ie dla tego wspomina, że w swoim czasie wielkie w umysłach wrażenia czyniły. Niektórzy w pismach iego postrzegaią Padewszczyznę (*Patavinitas*), lecz wielu uczonych wychwalaiąc słusznie styl i wysłowienie iego, całą tę krytykę ściągaią do tego, iż Padewskim zwyczaiem iednych liter za drugie w niektórych słowach używał, że się w iednym peryodzie znayduią czasem spółimienne wyrazy (*synonyma*). Ale trzebaby wszystkim pi-

sarzom życzyć, żeby cała ich dzieł nagana na tém się kończyła. Wyszły były ieszcze z pod pióra iego różne pisma, rozmowy, listy, te są stracone, i ledwie iakie z nich ułomki zostaią. Uczeni z Kwintylianem naywięcéy żałuią listu iego do syna, w którym przedziwne nauki do wychowania i ćwiczenia młodzieży podawał. Tam on zachęca syna do czytania naypierwéy Demostenesa i Cycerona, a potém tych mowców, którzy się do nich naybardziéy zbliżaią. Barbarzyniec Kaligula Cesarz, chciał zniszczyć wszystkie dzieła Tyta Liwiusza, dał tém samém świadectwo temu cnotliwemu pisarzowi nieprzyiaciel cnoty i gruntownéy nauki. Ku rzeczy będzie wyiąć z Kwintyliana niektóre o tych wielkich historyi pisarzach świadectwa: W księdze Instit: Orator: l. 10. *At historia non cesserit Græcis, nec opponere Thucydidi Sallustium verear, nec indignetur sibi Herodotus æquari T.*

Livi-

Livium, cum in narrando miræ jucunditatis, claris simisque candori, tum in cancionibus, supra quam senarrari potest, eloquentem. Itaque dicuntur omnia cum rebus, tum personis accommodata. Sed affectus quidem, præcipueque eos qui sunt dulciores, ut parcissime dicam, nemo Historicorum commendavit magis. Ideoqne immortalem illam Sallustii velocitatem diversis virtutibus consecutus est. Nam mihi egregie dicisse videtur Servilius. Novianus, pares eos magis quam similes ... Sallustiana illa brevitas in ipso, virtutis obinet locum.. Salustiana brevitas, qua nihil apud aures vacuas atque eruditas potest esse perfectus ... illa T. Livii lactea ubertas.

Za czasów Cesarzów Rzymskich niemożna nikogo porównywać z *Korneliuszem Tacytem.* Urodził się ten wielki człowiek i wielki pisarz na końcu panowania Klaudyusza, albo na początku Nerona. Pisał 1) o obyczaiach Germanów.

manów. 2) Życie Juliusza Agrykoli, którego córkę miał za żonę, cnotliwy zięć cnotliwego Teścia; dzieło przedziwne, gdzie się żywo maluie cnota, gdzie iest wzór chwalenia tych, co są warci pochwały. 3) Historyą Cesarzów. Ale z dwudziestu ośmiu lat, które ta historya obeymowała od roku 69. do 96, zostaie nam tylko 69ty i iedna część 70go. 4) *Annales* kroniki zawieraiące dzieie czterech Cesarzów, Tyberyusza, Kaliguli, Klaudyusza, Nerona. Z tych niemamy iak tylko pierwszego i ostatniego prawie całe. Kaligula zupełnie zginął, a Klaudyusza koniec tylko dostał się potomności. Szkoda nieodżałowana. Tacyt zapewne iest naywiększym i nieporównanym historykiem w oczach filozofów, polityków i uczonych. Maluie ludzi z mocą, energiią, przenikliwością; cnoty z uwielbieniem, ale z większém ieszcze obrzydzeniem i ohydą zbrodnie nayczérniéyszemi farbami; i

ten

ten iest charakter różniący go od innych pisarzów. Zachodzi do skrytości myśli i chytrość w oczach iego utaić się nie może, co naywięcéy widać w historyi Tyberyusza, tego to panuiącego okrutnika i oszusta. Styl drugim niezwyczayny, iemu właściwy, rysy głęboko ryte, prawdziwa wymowa, prostota wspaniała, i zwięzłość osobliwa, wiele rzeczy, wiele myśli w krótkich słowach. Charakter szlachetny, wolny, tęgi, nieugięty, prawdziwy Rzymianin, gdy nim ledwo kto był w owym czasie. Nikomu niepobłażał, nikogo prócz niecnotliwych nie miał w nienawiści: *sine ira et studio.* Uprzedzenia iego przeciw żydom i Chrześciianom, o których dzikie i baieczne rzeczy mówi, były uprzedzeniami narodu iego. Inne zarzuty nikną przed doskonałością iego. Stawał on zrazu w sprawach sądowych, zawsze z wymową swoią mocną i ze sławą powszechną. Miał mowę pogrzebową

bową na pochwałę Rufa Werginiusza, którego wysokie cnoty i sławę uwielbia. Pliniusz w listach szczęśliwym Rufa w tém uznaie, że od Tacyta był chwalony. Wespazyan, Traian, w wysokim go szacunku i poważeniu mieli, na wysokie wynosili urzędy. W ściśléy był przyiaźni i społeczności życia i nauk z Pliniuszem młodszym. Tego namawiał i mocno zachęcał do pisania historyi, od czego gdy się wzbraniał Pliniusz przez skromność i dla rozmaitych innych zabaw sam tę robotę na szczęście przedsięwziął. Klaudyusz Tacyt Cesarz chlubiący się iednym rodem z tym dzieiopisem, wydał rozkaz, ażeby posąg poprzednika iego we wszystkich się bibliotekach znaydował, żeby corocznie po dziesięć kopiy dzieła iego czyniono nakładem pospolitym i w bibliotekach składano. O Tacycie podług rozumienia niektórych, iest owe wspaniałe Kwintyliana wspomnienie, a choćby nie

o nim

o nim myślał Kwintylian, pochwały te iednak są iemu przyzwoite i prawdziwy iego wystawuią obraz. Mianowawszy on Serwiliusza Nowiana i Bassa Aufidyusza przydaie: *Superest adhuc, et exornat ætatis nostræ gloriam, vir sæculorum memoria dignus, qui olim nominabitur, nunc intelligitur. Habet amatores, nec imitatores, ut libertas, quamquam circumcisis quæ dixisset, ei nocuerit. Sed elatum abunde spiritum et audaces sententias deprehendes, etiam in iis, quæ manent.*

Mówiliśmy w osnowie tego rozdziału o pisarzach żywotów sławnych ludzi. W tym rodzaiu zalecony iest autor rzymski *Kornelius Nepos*. Urodzony podług powszechnieyszego mniemania w okolicach Werony, kwitnął za czasów Juliusza, Cezara i Augusta; przyiaciel Cycerona, Attyka i innych naysławnieyszych w Rzymie

mężów,

mężów, miły w obcowaniu, dowcipu kształtnego i naukami ozdobionego, gładkiéy wymowy. Ze wszystkich dzieł, któremi hoynie zbogacił był nauki, nie zostały nam inne, iak tylko: *Vitæ excellentium Imperatorum.* Sposób pisania iego właściwy wiekowi Augusta, mowa czysta, piękna, zwięzła. Są tam ozdoby, farby, ale bez rozrzutności, porządek, iasność osobliwa. Uwagi skromnie rzucane, ale gdzie się tylko znayduią, są żywe, wszędzie tchną cnotą, wpaiaią dobre zdania. Sądem uczonych wszystkich wieków, między naypierwszemi i naypiękniéyszemi pisarzami mieysce trzyma.

Swetoniusz Trankwillus u Cesarza Adryana do pióra używany, posiadał szacunek tegoż Pana. Oddalony potém od dworu i łaski iego, poświęcił się cały naukom. Pliniusz młodszy przyiaźnią z nim złączony, daie mu świadectwo po-

czciwego życia i łagodnego przyrodzenia. Swetoniusza inne dzieła zginęły; zostaią tylko życia dwunastu Cesarzów. Są ieszcze niektóre ułomki z katalogu sławnych Grammatyków. W historyi każdego Cesarza, nie idzie porządkiem czasu, ale wybiera rzeczy, które mu się godniéyszemi pamięci bydź zdały. W stylu i mowie iego niemasz czystości ięzyka Łacińskiego, nie ma ozdób i mocy wielkich dzieiopisów. Zarzucaią mu zbytnią wolność albo raczéy rozpustę i nieskromność w pisaniu, iaka była w obyczaiach i życiu Cesarzów, i że nawet przypisywał niektórym z nich fałszywe zbrodnie i występki. Do téy naganné y w pismach wady nayczęściéy wiedzie zbytnia chęć w pisarzu zaostrzania i bawienia ciekawościami. Wielu iest takich w wieku naszym Anekdotystów.

Chociaż Grecki pisarz, ale naygodniéyszy w tém mieyscu

wspo-

wspomnienia *Plutarch*, powinien bydź od wszystkich, co wiadomości nabierać pragną, czytany. Mówię tu zwłaszcza o dziele iego, w którém wypisał życia znakomitych ludzi. *Plutarch* urodził się w Cheronei mieście Beocyi z znacznéy familii, która w swoiém łonie liczyła ludzi uczonych; słynął za panowania Traiana. Młodość na ćwiczeniu się w naukach przepędziwszy, użytecznym się stawał oyczyznie swoiéy. Zwiedził Egipt i Grecyą dla nabycia filozofii i wszelakiéy, iaka na ów czas bydź mogła, umieiętności. W Rzymie uczył Filozofii. Traian przez szacunek powziął z nim przyiaźń, wynosił go na godności i dawał dowody przywiązania. Plutarch straciwszy tego dobroczyńcę powrócił do Oyczyzny, gdzie był iak wyrocznią obywateli swoich. Służył iéy na urzędach; więcéy iescze nauką i przykładem cnotliwego życia. Pomiarkowany, ła-

godny, dobroczynny, lubiący spokoyność domową, prawdziwy zatém filozof. Wielką liczbę ksiąg w rozmaitym rodzaiu napisał, ksiąg pełnych wiadomości ciekawych i użytecznych. Znać w nich niedostatek umieiętności fizycznych w owych wiekach, znać mieyscami łatwowierność autora. Ale wszędzie znać miłość cnoty, poczciwość i dobroć. Ze wszystkich dzieł iego naylepsze i naywięcéy od wszystkich sprawiedliwie szacowane są *Żywoty ludzi znakomitych*. Tam człowiek urzędowy, obywatel każdego stanu, młody, doyrzały i podeszły znaydzie naukę życia i obyczaiów. Historyk i moralista, sądzi dobrze; ani chwali, ani gani nikogo, inaczéy tylko przez uczynki, i tak należy malować ludzi. Ci, którzy ięzyk Grecki umieią, nie znayduią ani czystości ani kształtności w mówieniu Plutarcha. Ale sposób pisania iego iest mocny, obfity, pełny. Podnosi się

podług

podług stopnia rzeczy, która pod pióro iego przychodzi; porównywania w nim piękne i stosowne. Zarzuty, które mu czynią krytycy, ściągaią się do tych punktów: że iest często zbyt rozciągły i długi; że drobny w wielu mieyscach, że pospolitych uwag nie oszczędza, że się zbyt zdaie uprzedzony na stronę Greków; i myli się nieraz względem pochodzenia swoich bohatyrów. Lecz te wady drobne, są nagrodzone tą pilnością, poczciwością i chęcią stawania się użytecznym narodowi ludzkiemu. Póki nauki kwitnąć będą, póki przykłady miane będą za naylepszą naukę cnoty, póty czytany i szanowany będzie Plutarch.

Niemożna w tém mieyscu zamilczeć *Juliusza Cezara Kommentarzów* czyli Pamięci o woynie Gallickiéy i o woynie domowéy, która rzeczpospolitą rzymską zgubiła. Niechcę tu nic mówić o przymio-

tach

iach i o występkach tego niegodziwego przywłaszczyciela i zgubcy wolności oyczyzny swoiéy. Dowcip, nauka, wymowa, męztwo, talenta w wysokim stopniu, uczyniły go iednym z naysławniéyszych ludzi na świecie. Już się był znakomicie zalecił wymową w Radach i Sądach, i iak pospolite było Rzymian zdanie, gdyby go oręż od sądowni nie odwrócił, stanąłby na náywyższym stopniu téy chwały. Wiele pisał wolną i wiązaną mową dzieł uczonych. Z tych, które nas doszły, nayznaczniéysze i naypiękniéysze są dzieie dwóch woien wspomnione. Mogą się te zbiory dzieiów nazwać historyą, taką maią dokładność, tak wyłuszczaią okoliczności, tak skazuią związek przyczyn z przypadkami. Ale nie zawsze są historyą bezstronną. Bohatyr opowiada swoie czyny z tą łatwością, z którą ie wykonywał, swoie zwycięztwa z tą szypkością, z którą ie odnosił.

Nay-

Nayczyścieysza mowa, zwięzłość cudna, bezpieczeństwo w mówieniu bohatyrskie. W dziełach iego iest wzór, iak się maią czyny opisywać, ale nie przykład, iak się czynić powinno. Wielkie nieszczęście dla narodu ludzkiego człowiek z talentem, a bez cnoty. Cycero w rozmowie swoiéy *Brutus*, mówi, że nikt czyściéy łacińskim ięzykiem nie gadał i nie pisał nad niego. *Commentarios quosdam scripsit rerum suarum, valde quidem, inquam probandos: nudi enim sunt, recti et venusti, omni ornatu orationis tanquam veste detracto: sed dum voluit alios habere parata unde sumerent, qui vellent scribere historiam, ineptis gratum fortasse fecit, qui volunt illam calamistris inurere, sanos quidem homines a scribendo deterruit, etc.* Kwintylian mówi: *Si foro tantum vacasset, non alius ea nostris contra Ciceronem nominaretur, tanta in eo vis est, id acumen, ea concitatio, ut illum eodem animo di-*

xisse

xisse quo bellavit, appareat. Exornat tamen hæc omnia mira sermonis, cujus proprie studiosus fuit elegantia.

Niepotrzebna iest podług przedsięwziętego układu, a niepodobna dla niezmierney wielości wspominać tu dzieiopisów poźnieyszych. Temi, które w rozdziale dopiero skończonym przełożone są prawidłami i naukami, prowadzony młodzian, gdy w dalszym wieku weźmie się do czytania różnych czasów i przez różnych pisarzów podanych historyy, iuż zdolny będzie sądzić o nich zdrowo i sprawiedliwie. Łatwiey prócz tego iest powiedzieć i ostrzegać: ta historya niedobrze iest pisana, nie iest szczera, autor iey nie miał biegłości w rzeczach, nie miał powagi i wiary, nie ma sposobu przyzwoitego w mówieniu i stawianiu dzieiów, zdania iego są błędne, uprzedzenia iego są szkodliwe, śmiałość iego

targa

targa się na wszystkie świętości, rozpusta i zbytnia wolność gorszy obyczaie, prześladuie, wyszydzą i osłabia cnotę; łatwiéy mówię to iest, niż pokazać i twierdzić, któreby w tym rodzaiu dzieło ze wszystkich miar było doskonałe. Co w swoiéy o sposobie dzieiopistwa książce powiedział cnotliwy i mądry *Mably* o historyi Wolterowskiéy, wypisać tu po części sądzę bydź przysługą dla Religii i obyczaiów, i potrzebną dla czytaiących zwłaszcza młodzi przestrogą. Po uczynionéy uwadze iako dzieiopis zachować winien właściwe osób których opisuie przymioty, charaktery, a iak wielu w téy mierze chybia. „Taka iest, mówi, że pomimo idąc „wspomnę historya powszechna „Woltera. Dosyć skłonny byłem „przebaczyć mu złą politykę ie„go, złe zdania względem oby„czaiów, nieumieiętność i śmia„łość, z którą zwodzi, odmienia „i wykrzywia znaczną liczbę dzie„iów.

„ iów. Ale chciałbym był przy-
„ naymniéy w dzieiopisie tym zna-
„ leść poetę maiącego tyle roze-
„ znania, żeby krzywych postaci i
„ min nie dawał wprowadzonym od
„ siebie osobom, żeby wystawiał
„ nam żądze i namiętności ludzkie
„ w właściwym ich charakterze:
„ życzyłbym był znaleść pisarza
„ maiącego tyle gustu, iżby wie-
„ dział, że historyą nie powinna
„ dozwalać sobie kuglarstwa i tre-
„ fnisiostwa; i iak dzika, nieludz-
„ ka a gorsząca rzecz iest śmiać
„ się i żarty stroić z takich błę-
„ dów, które tykaią doli narodu
„ ludzkiego. Zwyczaynie to, co on
„ mówi o dzieiach, nie iest nic
„ innego, iak tylko pierwsze kre-
„ ślenie, a ieżeli chce dosiądz ce-
„ lu, zaraz na drugą stronę prze-
„ skakuie i zbytnie natęża. To
„ iuż mię nie dziwi od tego cza-
„ su, iak ieden z naygorliwszych
„ wielbicielów iego uwiadomił nas,
„ iż on młodym zalecał, aby sta-

„ rali

„ rali się wybiiać raczéy mocno,
„ niż rzetelnie i w miarę: przepis
„ przedziwny dla podobania się
„ gminowi, ale gminu wysławia-
„ nia są przemiiaiące, i wierzyć
„ raczéy należy Lucyanowi: zaleca
„ on dzieiopisowi niedbać na zda-
„ nia mnóstwa etc. etc. „ W inném mieyscu powiedziawszy tenże Mably, iak się z upodobaniem i pożytkiem powtarza czytanie wielkich pisarzów przydaie: „ Przeci-
„ wnie, raz pośmiawszy się z żarci-
„ ków Woltera, nie można na so-
„ bie przenieść, żeby nim niegar-
„ dzić, byle kto miał cokolwiek
„ gustu. „

„ Nie mówię ci nic o historyi
„ Woltera, (są ieszcze słowa Ma-
„ blego) która nic innego nie iest,
„ iak *paskwinadą* godną tych czy-
„ telników, co się iéy dziwią na
„ słowo naszych Filozofów. „

ROZ-

ROZDZIAŁ XVIII.

LISTY, ROZMOWY, (*Dialogi.*)

Wiele winniśmy temu, który pismem nauczył malować myśli, i zastępować mowę. Rozszerzył on społeczeństwo między ludźmi, i w nieżyiących tłómaczach tego, co się w duszy, co w sercu, co w sprawach naszych dzieie, opatrzył nam naywiernieyszych posłów i niemogących nas zawieść bez cudzéy tyrańskiéy zdradzieckiéy, lub zbyt lekkomyślnéy ciekawości. I ten iest koniec spólnego między nami odzywania się przez pisma. Nieprzytomny do nieprzytomnego w nich mówi co chce, i wzaiem od niego myśli i woli odbiera wyrażenia, i co mu wiedzieć nasza lub

iego

iego potrzeba każe, o tém uwiadomiony zostaie. (*a.*)

Zaiste, im łatwiéysza się zdaie rozmawiać poufale albo poufale pisać, tém w rzeczy saméy mniéy się w tego rodzaiu pismach znayduie téy piękności i dokładności, która wszystkie rozumu i gustu dzieła okraszać powinna. Inne roboty, krasomowskie, poetyczne, dzieiopiskie nie utaią starania, namyślania się i uwagi Autora, ani wyciągać tego niemożna; owszem, byle ta pilność niezachodziła do wytworności, koniecznie dzieła maiące w właściwéy ich postaci przychodzić do uszu przytomnych lub oczu następnych zasługiwałyby na naganę, gdyby im praca nie nada-

---

(*a.*) *Inventa res ipsa* epistola *est ut certiores faceremus absentes, si quid est quod eos scire aut nostra aut ipsorum interesset.* Cic. epistol. ad Curion.

wała wartości stawiać się przed sądem powszechnym. Lubo we wszystkich sztuka ukryta naywiększą iest sztuką, ale w listach posądzenie tylko o usilność i pracę, naymnieyszy przymus i pozor roboty, odeymuie im przyrodzoną ich piękność, i prawie odeymuie istotną właściwość listu.

Niemasz tu żadnych przykazów, któreby uiąć i zachwycić mogły ten tak przyrodzony wyrażania myśli i uczucia sposób. Są iednak środki nabycia téy szczerości i naturalności, która istotnym tego rodzaiu pismom iest przymiotem. Ktokolwiek ma iasność poięcia rzeczy, w któréy pisać zamyśla, kto czuie szczerze co chce, aby drugi brał za czucie iego, kto umié dokładnie swóy ięzyk, ten dobrze, ten pięknie listy pisać będzie. Ciemność, powikłanie, wytworność w myślach, udawanie, natężanie isilenie się natkliwość, niedoskona-

łość

łość i ubóstwo języka, nieznanie wszystkich iego prawie niedościgłych różnic w wyrazach, wszystkich cieni, czynią listy niezrozumianemi lub wykwintnemi, czynią ie oziębłemi i nudnemi, nakoniec dla prostackiéy i grubéy bez smaku mowy, nieznośnemi. Różność atoli rodzaiu listów, miarkować i odmieniać będzie styl ich. Do dwóch podziałów ściąga Cycero wszystkie te różnice. Są listy poważne, są poufałe i żartobliwe. Z tych niby pniów, liczne inne wynikaią gatunki. W iednych sprawy pospolite roztrząsamy, donosimy, rady ludzi poważnych i Rzeczypospolitéy życzliwych zasięgamy: w innych z przyiaciołmi w domowych potrzebach znosimy się. Tu znaiomego nam, przyiacielowi, urzędnikowi, człowiekowi możnemu zalecamy. Tam w uczonych materyach są rozprawy i wzaiemne udzielania świateł. Nieszczęście iakie ucisnęło tego, którego ko-

chamy, żal i ubolewanie; zdarzyło mu się coś pomyślnego w maiątku, w wyniesieniu, w szczęściu krewnych, radość i powinszowanie, odebraliśmy dobrodzieystwo, dowód przyiaźni, dziękczynienie, obowiązki wdzięczności, są rzeczą odezwy naszéy. Wszystkie przecięż, te rodzaie, pod iedném zostaią naturalności, i gustu prawem. Rozwodzić się płasko i niepotrzebnie gadać, też same myśli, też same wyrazy powtarzać, żakowska iest. Wszystko iednostaynie mówić, ieden ton, iedno ułożenie, tok ieden, oznacza ubóstwo dowcipu i poymowania, iaka gdzie farba służy, odmienia, odbiia, szukać znowu dowcipku, kształty iakieś osobliwe tworzyć, ucinki, antitezy, sentencye natykać, albo grubo uczonego, albo lekko chełpliwego zwyczaiem iest i znakiem. Trzeba żyć między ludźmi, rozsądny dowcip z naturalnością, tkliwość ze szczérością, wiadomość z gustem posiadaiącemi; trzeba

trzeba w społeczność pisywaia wchodzić z temi, ktorych te przymioty zdobią; trzeba czytać wzory listów piękne i doskonałe, a niechcąc prawie i niemyśląc nabierze się ten kształt, ta grzeczność i przyzwoitość, ta gładkość, o których tu mowa. Rodzą się wyrazy pod piorem człowieka tkliwego i maiącego dowcip. Uczucia iego, myśli nowe, dadzą czasem tok niespodziany, ale nic nie będzie przysadnego. Tam się nauczysz, że co innego iest grubość, niezgrabność, co innego piękna niedbałość i nadobna prostota, co innego ta samorodna i z serca pochodząca tkliwość, a wydrzyźnianie wzruszenia duszy, którego niemasz; co innego poufałość, wesołość, żartobliwość, a nieuszanowanie, szyderstwa i urażaiąca lub gorsząca płochość. Co w ogólności powiedział wielki mówienia i pisania nauczyciel o wdzięcznym prostym i gładkim stylu, chcąc wytknąć różnicę

żnicę iego od wielkiego i mocnego rodzaiu mówienia, to w szczególności do listów stosować należy: nienaywięcéy tam iest krwi i mocy, ale niechay ma dosyć tego żywiącego soku, żeby nawet i bez wielkich owych sił, zdrowie, że tak rzekę, było całe i nieskażone. (*b.*) To sprawią zdrowe myśli, przyrodzone wdzięki, ozdoby przyzwoite. Zgoła, niechay będzie wszystko w listach przyiemne, miłe, i postać ich taka, iak iest w tym przedziwnym Horacyusza wyrazie: *Simplex munditiis.*

Podała nam starożytność, iak w innych rodzaiach, tak i w tym piękne wzory. Listy Cycerona i tych nayznakomitszych ludzi, którzy

---

(*b.*) *Etsi non plurimi sanguinis est, habeat tamen succum aliquem oportet, ut etiamsi illis maximis viribus careat, sit, ut ita dicam, integra valetudine.* Cic. Orator.

rzy na ów czas żyli w Rzymie, którzy do siebie wspólnie pisywali, są przedziwne i mówić można iedyne. Zbiór ten nayszacowniéyszym iest i nieporównaném dziełem, czyli wzgląd mieć będziemy na ważność rzeczy, które się tam toczą, czy na wysokie stopnie i znaczenie ludzi piszących, czyli nakoniec na czystość i gładkość stylu. Blisko tysiąca listów tego znakomitego człowieka i mowcy do nas doszło, ale bardzo znaczna ich liczba ze szkodą historyi i nauk zginęła. To ieszcze te listy szacowniéyszemi czyni, że ie pisał niemyśląc, żeby na iaw wydane bydź miały, i niezachowywał ich kopiy u siebie. Dzieiopisowie znaleźli w nich obfitą materyą do historyi owego wieku, w któréy wielką ma część sam onych Autor. Jaka gładka piękność stylu bez przysad, bez wyszukiwania słów i ich składu. Stawiaią mu się zwy-

czayne wyrazy, i w swoiém znaczeniu, w swoiém mieyscu są pięknie użyte. (*c.*) Czytasz go, iakbyś mówiącego w posiedzeniu słyszał. Jest tam wesołość, żartobliwość, czasem igranie słów, ale wszędzie delikatność, wszędzie naturalność, wszędzie zachowanie się w granicach przystoyności i trafnego rozsądku. Do zacnych ludzi, do Urzędników mówi z grzecznością i uszanowaniem, ale niemasz tam owych pompatycznych, śmieszno-dumnych tytułów, co ich Azyatyckiemi zowiemy, a co w naszych zwyczaiach zachowuiemy: niemasz tych wytwornych formułek i ułożonych oświadczeń, któremi się u nas chcą zwodzić, a nigdy nie zwodzą, któremi się polerowne narody chełpią iak cechą grzeczności, a które w rzeczy samey

(*c.*) *Epistolas quotidianis verbis texere solemus* mówił ten sam listów pisarz do Peta.

méy są gotycyzmem, resztą barbaryi i owocem niewoli. W listach politycznych wszędzie myśli i mówi z znaiomością ludzi i spraw pospolitych, wszędzie rady daie iak naypoczciwszy obywatel, kochaiący oyczyznę, światły i poważny urzędnik, przypadki przewiduie i wcześnie przepowiada. Gdzie się za człowiekiem wzywaiącym zalecenia iego wstawia, tam serce, szczérośc, dobroczynność sama zdaie się mówić. Niemożna czytać tych listów bez nabierania nauki, i bez upodobania wielkiego. Do tego, iak mówi ieden pisarz, są one ostatnią pamiątką Rzymu wolnego, tchną ostatniemi słowy konaiącéy wolności. I przez tę myśl tenże wchodzi w porównywanie Pliniusza z Cyceronem. Pełny iest dowcipu, nauki, przyiemności Pliniusz, listy iego oznaczaią człowieka poczciwego, dziełem są duszy szlachetnéy i łączącéy w sobie z oświeceniem wdzięki. Ale niemożna w pisaniu iego niepo-

strze-

strzegać iakiegoś ucisku umysłu, ostrożności z oglądania się na Pana, pod którym żyie: musi się náyczęściéy zamykać w granicach okręgu spraw domowych. Niemasz tam ani wielkich widoków rządowych, ani roztrząsania przyczyn i przypadków politycznych, ani znoszenia rad tyczących się potrzeb i pożytków narodu. Piastował on wprawdzie też same urzędy, na których siedział Cycero, bawił się temiż naukami: *Lœtaris* mówił do iednego przyiaciela: *lœtaris, quod honoribus ejus insistam, quem œmulari in studiis cupio.* Ale cóż to są te Urzędy, sam cień, same czcze nazwiska Konsula i Pretora i tym podobne, które ieszcze w niewolniczym Rzymie zostały. Ani powaga, ani władza nieodpowiada tytułom. Ztąd ta różnica, którą iednym wolność, szlachetność, odwaga, a drugim podległość, boiaźń, poddaństwo oznacza i oddziela. Zawsze atoli te cnotliwego i mi-

miłego pisarza listy z upodobaniem uczonych i gust maiących czytane będą. Styl ich piękny iest, i mieysce ma średnie między owym, który wiekowi Augusta właściwym był, a tym co się późniéy skaził.

Nie chcę tu wchodzić w roztrząsanie niektórych naszego lub poprzedzaiącego wieku zbiorów listów. Można, małą liczbę wyiąwszy, twierdzić o iednych, że całe czczém okazywaniem grzeczności, opisywaniem fraszek, małych przypadków, donoszeniem co się mówiło, co się działo w towarzystwach wytwornych, są zaięte: inne pod nazwiskiem ministeryalnych, gabinetowych, chytréy polityki podstępy, wzaiemne stron oszukiwania, skryte dworów układy, handlowe potrzeby zawieraią; (*d*)

(*d.*) Listy Pani *Sevigne* mimo wielkie krytyki, mimo nieoddzielne od czasów i zwyczaiów małe wady. zawsze u ludzi polor i gust maiących w szacunku będą.

Same prócz tego formuły i sposoby używane w listach dawnych pięknych wieków tak wielką od naszych okazuiące różnicę, poważnieyszy i przyiemnieyszy kształt listom dawały. Grecy i Łacinicy na wierzchu listu gdzie my kładziemy: *Jaśnie Oświecony*, *Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieiu*, wyrazy, które w ciągu listów zatrudniaią pisanie, oni kłaśdź zwykli imię piszącego, potém tego do którego pisali, a czasem dla zacnośei osoby i dostoieństwa pierwsze temu dawali mieysce, i życzenie zdrowia i szczęścia przyłączali. *Filip Archontom i Ludowi Ateńskiemu zdrowia.* — *Marcus Tullius Cicero M. Bruto S. D.* (*salutem dicit*, albo S. P D. (*salutem plurimam dicit.*) Czasem dla oznaczenia ściśieyszych krwi lub przyiaźni związków przyłączali: *Suo. M. T. Cicero Dolabellæ Suo* S. P. D. Kończyli zaś zwyczaynie listy tym wyrazem:

Vale

Vale, bądź zdrów. (*e.*) Prosty był ten i pospolicie używany sposób, ale w samym toku pisania widać było ,uszanowanie i cześć winną wyższym od niższych. Nikt, chyba sam gruby i prostak, sposobu ich mówienia do siebie przez drugą osobę *Tu*, *Ty* za grubiiaństwo brać nie będzie. (*f.*) Do-

---

(*e.*) Przypominam sobie z okoliczności formułek listów w tém mieyscu śmieszną powieść Plutarcha w Apophtegmatach: Menekrates Lekarz, który dla szczęśliwego w sztuce swoiéy powodzenia brał nazwisko Jowisza, pisząc do Agezylasa Króla Spartów, użył tego wyrazu: *Menekrates Jowisz Agezilausowi Królowi zdrowia.* Król mu na wierzchu listu napisał: *Król Agezilaus Menekratesowi zdrowego rozumu.*

(*f.*) Trzeba się atoli stosować do wziętego zwyczaiu w rzeczach oboiętnych. I nie dla tego się mówi na stronę dawniéyszego sposobu pisania i rozmawiania, aby ten miał bydź zaraz pospolicie wprowadzony w listy nasze, ale dla okaza-

pieroż te, które z przygotowaniem i zamysłem wydania ich na iaw, z natężaniem myśli, z wysadzaniem się na umieiętność, z pracą około spadku i toku w słowach i peryodach są układane, zawsze prawie dalekie są od przyrodzenia, od piękności listom właściwéy: nadęte, buyne, silone, nie są prawie listami. Wielu obłąkało naśladowanie Seneki, którego listy raczéy brane będą za gadania dowcipne i uczone retora i krasomowcy, niż za wyrazy szczére, poufałe, wolno

---

okazania, iż gładziéy i ciagléy szły mowy i listy bez tych powtarzanych nazwisk tytularnych. Nadto u nas te wyrazy: *Ty*, *Twóy*, więcéy oznaczaią poufałości, związkom krwi i wielkiéy przyiaźni właściwéy, dla tych zachowane bydź powinny, u Rzymian zaś do wszystkich równie tym sposobem mówiono, z sama osnowa w pisaniu i gadaniu sam ton, czy poufałość i uprzéymość, czy uszanowanie i przyzwoitą uniżoność stanowił.

no myśl i chęci wynurzaiące. Słyszycie czasem o stylu Lakonicznym, to iest o sposobie krótkim i zwięzłym, którym mówili i pisali silnie iak czynili Spartańczykowie. Nigdzie się bardziéy ten Lákonizm nie okazywał, iako w ich listach. Wiele takowych przykładów maią pisarze starożytni, a osobliwie Plutarch, i w żywotach Ludzi znakomitych i w różnych dziełach swoich moralnych. Jeden tu, że tak rzekę, naylakoniczniey-szy przytoczę. Gdy do Spartanów napisał Filip Król Macedoński: *Jeżeli w kray Lakoński wtargnę, wypędzę was ztamtąd.* Oni mu odpisali: *Jeżeli.*

Jest ieszcze wielki bardzo pożytek w czytaniu tych, które wspomniałem wzorów, dwóch owych sławnych ludzi Cycerona i Pliniusza. Wszędzie widać dusze cnotliwe, wszędzie zdania i rady rostropności i słuszności, wszędzie

serce

serce pełne ludzkości, dobroci i miłości oyczyzny. Tak nic niepowinno dawane bydź do rąk, nic stawione przed oczy Młodzieży, coby nietchnęło poczciwością i cnotą. Osobliwie uczy nas obowiązków przyiaźni, chęci usłużenia drugim, stawania się użytecznym dla tych, co w nas zaufanie pokładaią, ta uczynność Tulliusza Cycerona w listach swoich polecaiących. Z iaką to szczérością, z iaką usilnością i sposobem do uięcia serca naydzielnieyszym czyni. pełno znaydziesz tego dowodów, gdy listy iego *ad Familiares* otworzysz. Takie są ieszcze w tym rodzaiu listy Pliniusza, a między innemi szczególnie ten, w którym Maxymowi zaleca przyiaciela swego Arriana Maturyusza. Taki ów list wierszem pisany od Horacego do Klaudiusza Nerona, za Septimiuszem poufałym swoim, w którym wzór mamy i przyiacielskiéy uczynności, i téy skromnéy boiaźni,

aby

aby się drugim niezbyt naprzykrzać, z którego ieszcze uczemy się, iaka iest nikczemność tych barwianych i niby okólnych listów, gdzie wszystkich za wszystkiemi prosiemy, bez braku, bez szczérości, bez dbania o skutek:

Septimius, Claudi, nimirum intelligit unus,
Quanti me facias: nam cum rogat et prece cogit
Scilicet, ut tibi se laudare, et tradere coner,
Dignum mente, domoque legentis honesta Neronis,
Munere cum fungi propioris censet amici.
Quid possim videt ac novit me valdius ipso.
Multa quidem dixi, cur excusatus abirem:
Sed timui, mea ne finxisse minora putarer,
Dissimulator opis propriæ, mihi commodus uni.

Sic

Sic ego, majoris fugiens opprobria culpæ,
Frontis ad urbanæ descendi præmia: quod si
Depositum laudas ob amici jussa pudorem,
Scribe tui gregis hunc, et fortem crede bonumque. (g.)

Ale też powiedzmy w tém mieyscu, w takowych zaleceniach i świadectwach nienależy się samą skłonnością serca ubiegaiącą rozsądek i poznanie osoby uwodzić: zupełna poczciwość nieoddzielna iest od oświecenia. Jeżeli znasz niewartym bydź łaski, stopnia, urzędu, do którego wpraszaiący się żąda twoiego zalecenia, a mówisz za nim, iako za godnym tego wszystkiego, przeciw prawdzie i słuszności wykraczasz, przyiaciela proźbami twemi oszukuiesz, i często-
kroć

(g.) Epist: lib: I. Epistol: IX.

kroć staiesz się przyczyną nieprawości i ucisku ludu, który złemu człowiekowi na urząd wyniesionemu poruczony będzie. Jeżeli nieznasz dokłádnie zdatności, cnoty i przymiotów człowieka, a podeymuiesz się dawać mu świadectwo, na którém proszony od ciebie zasadza wyniesienie lub umieszczenie iego; ieszcze występnym iesteś, padnie na ciebie nagana nierostropności, ieszcze błędy i szkody ztąd wynikaiące tobie przypisane zostaną i wyrzucaniem twego sumnienia, i sądem spółeczności. Zamknął te upomnienia Horacy w tych pięknych wyrazach:

Qualem commendes, etiam, atque etiam aspice: ne mox
Jncutiant aliena tibi peccata pudorem. (*h.*)

A kie-

(*h.*) Epistol: XVIII. lib: I.

A kiedy iużem wszedł w tém mieyscu w uwagi moralne, nie wykroczę, gdy ieszcze przyłączę iakie tego rodzaiu przestrogi. Już się móy umysł przyuczył do tego pisania sposobu, i nie umié utaić chęci méy duszy. Radbym naprzód, aby nauczyciele z książki Plutarcha o ciekawości, wybierali znacznieysze uwagi i przykłady, któremi tę wadę ohydzić i szkodliwą uczynić pragnie. Nie tylko tam rzecz iest o téy ciekawości złośliwéy i umyślnéy, o któréy wnet mówić się będzie, ale odwodzi od téy, uczy zwyciężać tę, która wzbudza ową niepowściągnioną niecierpliwość otwierania listów do nas należących. Wystawia tych nieumieiących panować nad swemi żądzami ludzi, którzy bez żadnéy nagłéy potrzeby odebrawszy do siebie odezwy, gniewaiąc się na ręce niby zbyt do odpieczętowania opieszałe, zębami porywczo zrywaią te związki, któremi list iest zamknięty.

ty. Ale naymocniéy, iak w saméy rzeczy bydź powinno, że wszystkiemi, co prawa towarzystwa ludzkiego umieią szanować, powstaie na tę niegodziwość, którą albo przywłaszczona władza, albo naybrzydsza zdrada pozwalaią sobie otwierania cudzych listów. Między innemi przytacza piękny przykład w postępku Ateńczyków. Byli oni w woynie z Filipem Macedońskim: dostaią się im w ręce posłańcy Króla nieprzyiaciela pisma iego niosący; obaczywszy zapis do żony iego Olimpii, nietknięte odesłali Królowéy. We wszystkich narodach, we wszystkich czasach za świętą i nietytykaną rzecz poczytana była pieczęć listów. Zawsze się brzydzono i w ohydzie miano ten gwałt, tę zdradę, która tę świętość znieważa. W listach sługa, przyiaciel, rodzice, dzieci, małżonkowie na wierze pospolitéy zabezpieczeni, otwieraią sobie wzaiem myśli i wolę swoie, tam są wynurzenia nayszczersze, tam nayśmielsze

powierzania skrytości domów i osób. Ręka przywłaszczyciela lub podstępcy odważa się targać na tę święte ludzkości, niczego się nieobawiaiącéy taiemnice. Często ta, którą niesłusznie tak zowiem, polityka za pozór iest wzięta w okolicznościach nawet, gdzie żadna nagła potrzeba ochrony i całości narodu, żadna rostropna boiaźń nie wymusza takiego postępku. I kiedy w nayoczewistszych nawet niebespieczeństwach cnotliwa ręka wzdryga się dotknąć tego znaku wiary i ufności, samowładny Minister lub niewzdrygaiący się zbrodzień odrywa ie ze wszelką śmiałością i gwałtem przełamuie.

Jest ieszcze przeciw prawom ludzkiego społeczeństwa, listy do siebie nawet pisane bez pozwolenia tego, od którego odbierasz, innym ukazywać. Spólny iest warunek prawa między piszącym a odbieraiącym, spólna iest własność.

Co

Co tobie powierzono, nie tém samém dano ci prawo powierzania innym. Gdyby otwieraiący przed tobą myśli, chęci, przedsięwzięcia i sprawy swoie, przewidział, że się rozeydą do wiadomości innych, nie byłby tak wolny w mówieniu i w wyrażeniu o sobie, o drugich, o sprawach i potrzebach bądź pospolitych, bądź domowych. Pieczęć, myśl iest dowcipna i prawdziwa iednego pisarza, pieczęć publiczna daie pismu należytość do wszystkich, okazaniem iest woli, żeby one powszechnie wiadome było; ale pieczęć domowa kładzie zakaz na odezwie, aby iéy nikt prócz tego, do kogo iest pisana, bez iego pozwolenia nie tykał: zakaz ten świętém iest prawem ludzkości, ochroną bezpieczeństwa osób, ich sławy, ich całości. Żalił się mocno w mowie swoiéy mianéy na zgromadzeniu Senatu Cycero przeciw Antoniuszowi, że listów iego do siebie pisanych nie wzdrygał

się obiawiać. *Recitavit homo et humanitatis expers, et vitæ communis ignarus. Quis enim unquam, qui paulum modo bonorum consuetudinem nosset, litteras ad se ab amico missas, offensione aliqua interposita, in medium protulit, palamque recitavit? Quid est aliud, tollere e vita vitæ societatem, quam tollere amicorum colloquia absentium? Quam multa ioca solent esse in epistolis, quæ prolata si sint, inepta esse videantur? quam multa seria, neque tamen ullo modo divulganda.* „Jawnie i głośno czytał, mówi z obruszeniem, listy moie, człowiek „bez ludzkości i bez znaiomości „życia i obcowania. Któż bowiem „kiedy, byle trochę uczciwych lu-„dzi znał spółkowanie, listy do „siebie od przyiaciela przysłane, „gdzie ieszcze zachodzi iakie o-„brażenie, na widok wyprowadził „i iawnie czytał? Cóż innego iest „pożyciu ludzkiemu odeymować „spólność pożycia, ieżeli nie o-

„dey-

„ deymować i znosić rozmowy przy-
„ iacioł nieobecnych? Jak wiele
„ bywa żartobliwości w listach,
„ która wyiawiona, od rzeczy wy-
„ dawać się będzie; iak wiele po-
„ ważnych mów i rad, których się
„ iednak żadnym obyczaiem roz-
„ głaszać niegodzi. „ (*i.*)

Już przystąpmy do drugiéy części tego rozdziału, to iest o *Rozmowach* pod zwykłém w uczonych pismach nazwiskiem *Dialogi*. Niebyłoby zaiste od rzeczy w dziele przeznaczoném do dania nauki razem pisania i życia, mówić o rozmowach w zwyczayném obcowaniu z ludźmi. Wiele się tam popełnia błędów i wykroczeń rozumowi i cnocie przeciwnych, ale zachowuiąc innemu mieyscu uwagi i przestrogi w téy rzeczy, tu przestaie-

iemy

(i.) *Philippica* 2.

my na krótkiém określeniu potrzebnéy wiadomości o rozmowach z umysłu układanych i pisanych w różnych materyach. Kiedy człowiek bez doświadczenia w pisaniu, czyta rozmowy od Autora nam zostawione, zdaie mu się, że nic nad ich złożenie łatwiéyszego niemasz. Widzi tam naturalność, osnowę i związek podobny do rozmów zwyczaynych, postać całą nic pracy i pilności nieokazuiącą; i rozumié, że podobne dzieło mógłby i on i każdy utworzyć. Jeżeli do iakiéy roboty, to naybardziéy do téy przystósować można to, co o prostym i gładkim pisania rodzaiu mówi Cycero: *Submissus est et humilis, consuetudinem imitans, ab indisertis re plus quam opinione differens. Itaque, eum qui audiunt, quamvis ipsi infantes sint, tamen illo modo confidunt se posse dicere. Nam orationis subtilitas imitabilis illa videtur esse existimanti, sed nihil est experienti minus.* „Skromny on iest i niewy-

„ niewyniosły ten sposób, naśladu-
„ iący codziennego zwyczaiu, od
„ niewymownego, rzeczą bardziéy
„ iak mniemaniem różniący się. I
„ tak którzy go słyszą, chociaż
„ prawie niemowlętami są w wy-
„ mowie, iednak śmieią sobie tu-
„ szyć, iżby tym sposobem mó-
„ wić i pisać mogli. Mowa albo-
„ wiem téy prostoty, nieogromna,
„ łatwa do naśladowania zdaie się
„ w mniemaniu, ale w doświad-
„ czeniu cale inaczéy.„ (*k.*) To też bardzo mało iest dzieł w tym rodzaiu doskonałych, i prawie niemasz nauki i przykazów, któreby nadać im doskonałość potrafiły.

Kiedy powiemy, że rozmowy takowe powinny mieć zupełnie pozór obcowania w posiedzeniach codziennych, a przecie co się w tych nie uważa z strony dokła-

---

(*k.*) *Orator.*

kładności w myślach i wyrazach, to w tamtych niemoże bydź cierpiano, że w nich iedno z drugiego płynąć i iedno z drugiém niby zaczepiać się powinno; że zwięzłość i krótkość istotnym iest przymiotem, iżby inaczéy stały się rozwlekłością i nietrafnością swoią nieznośne; że powtarzania słów, przestawanie na samych odpowiedziach *tak iest*, lub *nie*, brzydką w nich są skazą i znakiem oschłego rozumu i niedostatku dowcipu; kiedy to powiem, zdaie mi się iżem wszystko co przestrogi wyciągało powiedział. Ktoby się zabierał do dzieł takowych, przy rozsądku, dowcipie i guście, w przykładach wybornych iedyne znalazłby prawidło, iedyny wizerunek. W naydawniéyszych czasach zdaie się, iż ten wyrażenia myśli, dawania nauk, opowiadania dzieiów, uczonym był ulubiony sposób. Nayświadomsze nam są rozmowy Sokratesa z przyiaciołmi, albo raczéy pod imieniem tego

go filozofa, rozmowy ucznia iego Platona. Chciał ten osobliwy filozof i pisarz podać potomności zdania i nauki swoiego mistrza i swoie własne, użył tego rodzaiu rozmów, wprowadzaiąc Sokratesa z przyiaciołmi, z młodemi, którzy go radzi słuchali, z sofistami i gadatliwemi półmędrkami mówiącego. Tam pełno nauk prowadzących do cnoty, do usług narodowi ludzkiemu pożytecznych, do gruntownych umieiętności; a od wszystkiego, co się temu sprzeciwia odwodzących. Tam zawstydza i do wyznania swych błędów i nieumieiętności przymusza hardych i wykrętnych filozofów fałszywych. Tam nic się mocy wywodzenia iego nieopiera. Sofista ani się pomiarkuie zrazu, dokąd go przywiodą proste i początkowe pytania, daie swoie zdanie śmiało, odpowiada co na zapytania odpowiadać wypada, aż nakoniec własném swoiém wyznaniem znaydzie się tak zawikłanym,

tak

przyciśnionym, że co zrazu twierdził, temu zaprzecza; co ma za pewność w tém, albo się chwieie, albo wcale przeciwnie rozumié; i ieszcze gdy mniema, że na tém się mieyscu ostoi, nowemi pytaniami widzi się z placu swego strąconym. Dawność dzieła, zatarcie pisma, niektóre tych ksiąg mieysca czynią zbyt do rozumienia trudnemi i ciemnemi. Między Rzymskiemi pisarzami niemamy prócz Rozmów Cycerona, i choćby się znaydowały, pewnie nicby się im równego nie znalazło. Czy w tych, których filozofiia i zdania różnych greckich szkół są materyą, czyli gdzie nay-wymowniéysze daie nauki, wzory i wiadomości o wymowie, wszędzie iest przedziwny. Jaka obszerność wiadomości, iakie obięcia rzeczy, iaka słuszność w myślach, iaka czystość ięzyka, gładkość stylu, iakie iednych myśli po drugich przyrodzonym porządkiem następowanie, iaka wesołość i żartobliwość, ten

i nay-

i naypoważnieyszych, że tak rzekę, przysmak, wyrazem *Attici sales* u Rzymian oznaczany. (*l.*)

Są ieszcze między dawnemi bardzo znane Dialogi Lucyana, tego to pełnego dowcipu i nauki, a często tych przymiotów nazbyt i na złe używaiącego Filozofa. Człowiek cnotliwy i pobożny wiele z nich nagani i odrzuci. Wybór w czytaniu onych zwłaszcza dla Młodzi, od do brych ich wieku powodowców czyniony bydź powinien. Są w niektórych bardzo gruntowne nauki, a pra-

---

(*l.*) Z okazyi filozoficznych swoich Rozmów iest ów wyraz Cycerona w liście do Warrona pisanym, któremu to nayuczeńszemu w owych czasach mężowi, a przyiacielowi swemu przypisał księgę *Academicarum quaestionum* sposobem dialogów złczoną: *Puto fore, ut cum legeris, mirere, nos id locutos esse inter nos, quod nunquam locuti sumus: sed nosti morem dialogorum.* ad Familiar. l. 9. c. 8.

a prawie zawsze w postaci śmiechu i żartu podawane. Tam on owych fałszywych filozofów i tém próżném nazwiskiem, brodą, płaszczem i brudem się chełpiących; owych rozprawiaczów retorów, sofistów na obie strony mownych, taką gadatliwością bez gruntu myśli, bez smaku nadętych; w inném mieyscu bogaczów nieposkromionych albo w chciwości albo w roskoszach i dumie, rozumieiących, że im wszystko ustępować powinno, w inném ieszcze, próżnych i kłamliwych wróżków, oszustów, zabobonnych, lekkowiernych, osobliwszym dowcipem dotyka i wyszydza. Nic zabawniéyszego nad *Rozmowy Umarłych* tego Autora. Tu wyznać potrzeba, iż prawie we wszystkich więcéy iest bystrego i żywego dowcipu, niż naturalności i pięknéy prostoty. Nic zabawniéyszego, iak te mieysca, w których on sam pod różnemi osobami o swoich Dialogach, o ich użyciu mówi, w których naydo-

kła-

kładniéysze zabrać można wyobrażenia o téy części uczonych robót. W iednym z nich Lucyan wprowadza filozofów uskarżaiących się na niego, że za pomocą Retoryki, któréy się dawniéy trzymał, a którą potém opuścił, zewsząd ich uciska, a nietylko nauczycielów i uczniów filozofii, lecz ią samą u ludu na szyderstwa wydaie, o błędy, omamienia i obłudy obwinia, sławę iéy szarpie, od słuchaiących pochwały i poklaski odbiera, na nich zaś nieznośne ztąd spadaią krzywdy, i w iednéy osobliwie wielkiéy książce tysiączne złorzeczenia są miotane. A co naygorsza, mówią, iest to, iż te niegodziwości pod pozorem i zasłoną imienia twego o Filozofiio! czynić odważa się, i równém usiłowaniem Dialoga, który nam domowy i poufały iest, za pomocnika i aktora przeciw nam używa. (*m.*) W drugim wymyśla sąd,

(*m.*) *Piscator sive Reviviscentes.*

sąd, przed którym prócz innych pozwanych stawaią *Retoryka*, *Dialogus*, i sam Lucyan, pod nazwiskiem od oyczyzny wziętym, *Syrus*. Naprzód Retoryka z oskarżeniem się odzywa. Nadęty początek mowy, żądanie od sędziów, żeby obwinionego nie słuchali, ale na samo iéy obżałowanie wyrok swóy stanowili: pospolite i wytarte mówienia u sądu sposoby, to wszystko sztucznie Retoryce w usta kładzie Lucyan. Obrusza ona sędziów wystawieniem niewdzięczności tego zmiennika, którego ona nędznego, nic nie umieiącego, a ieszcze z barbarzyńskiego rodu w młodości iego polubiła, w dom swóy przyięła i w małżeńskie z nim weszła związki; iéy obywatelstwo Grecyi, iéy wsparcie w pielgrzymowaniu po świecie, maiątek obfity, sławę znakomitą winien. A niewdzięcznik poznawszy się z brodaczem, którego tu widzicie znacznego swoią szatą, którego synem Filozofii bydź powiadaią,

wiadaią, w nim się zakochał, z nim w nayściśleyszéy przyiaźni żyie, i nie wstydzi się tę wolność, którą się mowa moia obszerna i płynna chełpi, uszczuplać, a w małe granice, pytania, odpowiedzi zamykać, i zamiast tego, że co mu się tylko podało pełnym i brzmiącym głosem wygadywać miał prawo, krótkie iakieś sentencyyki z sobą wiązać i niby z syllabami wyliczać. ... Tym to sposobem ten uczciwy móy kochanek mną pogardził; Ale powiadaią, że i z tym swoim przyiacielem nie żyie w pokoiu, lecz i względem niego obelżywie sobie postępuie. Nakoniec dopomina się o kary prawem oznaczone, za zerwawanie małżeńskich związków, wymaga ieszcze, aby, ieżeli mówić Syrusowi pozwolą, nie ciągłą mową obronę swoię czynił, ale swoim upodobanym sposobem podług swego Dialogu odpowiadał, ieżeli może. Dano głos obwinionemu, nie podług żądania Retoryki. Na ten

czas

czas *Syrus* rzecz swoią wprowadza. Krótki wstęp mowy, przystępuie do części oskarżenia. To co o mnie opowiedziała Retoryka, Sędziowie! opowiedziała prawdziwie. Tu wylicza iéy dla siebie przysługi, i oświadcza za przyięcie w małżeństwo dzięki; prosi o wysłuchanie z iakich przyczyn opuścić ią musiał i do Dialogu się obrócić. Wywody iego są: że doświadczył iak się małżonka iego od wstrzemięźliwości oddalała, ani się w tym skromnym ubiorze zachowała, w którą odziana wzięta była od owego Peanieńczyka (Demosthenesa) z cechu Peańskiego; ale wydana na zbytki, włosy trefić, barwidła i fałszywego rumieńcu używać, bielidłem się smarować poczęła.... Pełno zatém płochych zalotników, krzyki, hałasy, piiaństwa w domu. Wielu, pożytkami Retoryki wabieni, tłumem się do niéy, a niektórzy i gwałtem cisnęli. Widząc te nierządy, niechciał iéy powiada oskar-

żać;

żać; a do Dialogu tego w bliskości mieszkaiącego przystąpiwszy, wpraszał się do niego. I te to są krzywdy, Sędziowie, którem ia Retoryce wyrządził. Lecz choćby téż nic takowego względem mnie nie popełniła, rozumiem iednak, iżby mi przystało człowiekowi iuż czterdziestoletniemu, tych zgiełków, tych pieni prawnych poprzestać, i sędziom spoczynku pozwolić, z tym zaś dobrym Dialogiem po Akademiiach i *Lyceum* razem powoli się przechadzać, i zwolna z nim o różnych rzeczach rozprawiać.... Wygrał *Syrus*: z dziesięciu krések, która to liczba była Sędziów, iedną tylko miał przeciw sobie. Co gdy ogłasza Merkuryusz, rzecze siedząca na sądzie Sprawiedliwość: widać że ten Retorem iest, który przeciwnie wotował. Nakoniec przyzwany iest *Dialog*, aby swoią téż sprawę wprowadził: Nie iego iest zwyczaiem długo mówić, krótko odbywa wstęp

swoiéy mowy, i do rzeczy przystępuie. Jakie krzywdy, iakie obelgi od tego poniosłem, rzecz się tak ma Sędziowie. Gdym przedtém poważny był i uszanowanie odbierał, i rozważanie o bogach, o przyrodzeniu, o całym świata tego okręgu moią zwykłą było zabawą, wyniesiony tam kędyś po nad powietrze, chodząc, gdzie wielki ów po niebie Jowisz skrzydlastym się wozem unosi, on mię ztamtąd ściągnął, właśnie, kiedym iuż pod naywyższą Niebios wypukłością latał, i po nad nieba wstępował, a połamawszy mi skrzydła, do równości mnie podobnéy z pospolitym gminem zniżył, i tragiczną ową, a przystoyną postać mi odiął, w inną zaś komiczną, satyryczną i prawie śmieszną przyodział. Potém na iedno zemną mieysce sprowadzone swary, niewstyd, obelgi, cyniczną zuchwałość wraz zemną zamknął. Rozwodzi daléy żale swoie na Lucyana, iak sobie przybrał owych

rozpu-

rozpustnych i niepowściągnionych pisarzów komedyi na wyśmianie naypoważniéyszych osób i rzeczy, osobliwie go dolega, że z grobu dobył i użył owego Menippa z dawnych owych psów bardzo łatwego i porywczego do szczekania, że w dom iego wprowadził prawdziwie strasznego tego uiadacza, przeto, że i milczkiem śmieiąc się kąsa. Jak że więc, rzecze daléy, nie ciężko zelżony iestem, kiedy ani w odzieniu moiém własném i zwyczayném daię się widzieć, i wyprawuiąc komedye, wzbudzaiąc śmieszki, o rzeczach dla mnie obcych mówiąc, niby za iakiegoś kuglarza iemu służę. Bo co w tém wszystkiém naybardziéy iest od rzeczy, zmięszał mię i sklécił dowcipném iakiémś połączeniem, że ani iuż piechotny iestem, ani się po wysokościach unoszę, lecz wcale nakształt Centaura z dwóch postaci złożonym dziwotworem w oczach się ludzkich wydaię! Co na to odpowiesz Sy-

rusie, zapytał Merkury. Niespodziewany zaiste o Mężowie sądzący, u was podeymować ten spór mi przychodzi. Wszystkiego raczéy spodziewałem się od Dialoga, niż żeby to o mnie mówić miał przed wami, którym go do siebie przywiązawszy, gdy się smutnym i tetrykiem w wielu oczach wydawał, i dla ustawicznego wypytywania naprzykrzonym się i upornym dla wszystkich czynił, i w ten tylko sposób coś poważnego okazywał, ale niemiłym był ludowi i nieprzyiemnym; naprzód, przyuczyłem go po ziemi chodzić, potém zaś z brudu go wielkiego otarłszy i przymusiwszy, żeby się sam czásem roześmiał, wdzięczniéyszym i milszym go oglądaiącym uczyniłem. A nadewszystko komedyą z nim złączyłem, i przez to wielką mu u słuchaczów ziednałem przychylność, którzy dawniéy dla tych w nim kolców iak ieża w ręce brać lękali się. Wiem ia zaiste co go nay-

wię-

więcéy uraża, oto, że nie o wysokich owych i subtelnych materyach siedząc z nim argumentować zwykłem, iakie iest przyrodzenie, iaka trwa ość duchów, ile miar ile funtów pierwiastkowéy owéy i iednostaynéy istoty Bóg świat stwarzaiąc, wsypał w ową ogromną czarę, w którey wszystkie rzeczy przemięszywał, lub czyli Retoryka tam gdzie cząstki politycznych wiadomości wyraża, czwartym iest rozdziałem sztuki pochlebiania. (*n.*) Bardzo albowiem, niewiem czemu, lubi o takich subtelnościach rosprawiać i spory czynić i z tego się chełpliwie wynosić, kiedy, iak sami iego przyiaciele mówią, nie każdemu dano rozumieć, co on o obrazach i postaciach myślnych zbyt dowcipnie i subtelnie gada. Tego też

(n.) Przymawia w tém mieyscu Platonowi i innym Greckim Filozofom, względem osobliwszych mniemań i dziwnych spekulizacyy, przymawia oraz Retorom i Sofistom.

też on dopomina się odemnie i skrzydeł owych szuka, w górę ustawicznie oczy podnosi, a co przed nogami iest, niewidzi. Nie zada mi albowiem tego, żebym go z Greckiego stroiu złupił, a w iaki inny barbarzyński odział; a to nawet kiedy ia sam zdaię się bydź barbarzyńcem, bo w tém rzetelnąbym mu wyrządził krzywdę. Zakończył swą obronę, prosząc o podobny, iak w poprzedzaiącéy sprawie wyrok sądowy. Po kréskowaniu Merkury ogłosił, że wszystkiemi dziesiąci kréskami Syrus w sprawie wygrał.

Wiele iest późniéyszych czasów dzieł pod nazwiskiem *Dialogów*, Rozmów. Nayznakomitsze są niewysławionego z cnoty i nauki Fenelona dwie w tym rodzaiu książki Francuzkim ięzykiem, iedna *Rozmowy Umarłych*, druga *Rozmowa o Wymowie*, mianowicie Kaznodzieyskiéy. W obydwóch, tak ia-

ko we

ko we wszystkich rozlicznych tego świątobliwego i mądrego męża pismach, rozsądek, stateczność w zdaniach i w stylu, cnotliwość w naukach obyczaiów i rządu, głębokość rozumu, łagodna i pociągaiąca wymowa widzieć się daie. Kto starożytnych, a naypiękniéyszych Autorów czytał, znaydzie w pismach iego ten sam rodzay doskonałości, ten sposób Grekom i Łacinnikom naylepszych wieków wyrównywaiący. Znane są ieszcze w tymże rodzaiu dzieła Fontenella, znakomitego umieiętnościami i wdziękami w pisaniu, ale wszędzie widać zbyt dowcipu, wszędzie staranie i ubieganie się za ozdobami mowy; żywy, kształtny, miły, ma co o Senece mówił Kwintylian, przyiemne wady, *dulcibus vitiis abundat.* Ten rodzay piękności w pisaniu szczęśliwie się iemu powiódł, bo mu był, że tak rzekę, do twarzy, pochodził z gatunkn dowcipu, i

raz

raz powziętego zwyczaiu. Ale niebezpieczna iest podawać go za wizerunek pisania Młodzi, o czém rzecz iuż była w inném mieyscu (o.)

(o.) W Przydatku do Rozdziału o *Mowcach Chwalących*.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIX.

Mowcy Klassyczni niektórzy znakomitsi, z opisaniem krótkiém historycznem i krytycznėm zycia i dzieł ich.

Nie będzie bez pożytku dla tych, którzy wiadomości w naukach wyzwolonych nabywaią, znać Autorów znakomitszych w każdym rodzaiu. Położyliśmy przy rozdziałach, w których rzecz była o różnym gatunku mowców, wiadomości szczególniéysze wzorów. Tu ogólniéy o tych mowcach i innych pisarzach piękną wymową zaleconych, o których w historyi nauk często przypada wzmianka, mówić będziemy; nie tylko dla podania historycznéy o nich wiadomości, ale przy-

przygotowuiąc Młódź do życia i spraw obywatelskich, dla ukazania cnót i użytecznych pospolitéy rzeczy ich prac ku naśladowaniu, a oraz przywar i wykroczeń ku przestrodze i obwarowaniu. Mowcy w Rzeczachpospolitych nay więcéy wpływali i wpływaią w sprawowanie rządu, w stanowienie praw, w rady i przedsięwzięcia narodowe. Chociaż po wielkiéy części dzieła tych co się tu wspominaią niedoszły do naszych czasów, atoli, że imiona ich oraz niektóre ułomki i przytoczenia znayduią się w pismach uczonych, przyzwoita iest nabywaiącemu biegłości w rzeczach *Literatury* wiedzieć o nich, a rozsądek, cnota, dobre obyczaie obficie z tych wiadomości zyskiwać mogą i powinny.

Są żywoty dziesięciu mowców Plutarchowi przyczytane, są o wielu Krasomowcach zdania w Cyceronie, Kwintylianie i innych co o wymo-

wymowie pisali. Z tych zebrane, i że tak rzekę, ściśnione wiadomości, ten rozdział razem przed oczy uczących się i innych czytelników stawi. Między temi Mowcami nayczęściéy się czytać i słyszeć zdarza o Platonie, Gorgiaszu, Pe-riklesie, Liziaszu, Hiperidzie, Likurgu, Eschinesie z Greckich; o Antonich, Horteusyuszu, z Rzymskich. Obszérnieysze wspomnienie należy Demostenesowi i Cyceronowi, o których mówiąc, naywięcéy się zadosyć uczyni celowi, któryśmy sobie tu założyli.

Platona w tém mieyscu uważamy naywięcéy iako mowcę i pisarza. Naysławnieyszy ten między uczniami wielkiego i iedynego filozofa Sokratesa, cały poświęcił się naukom i pisaniu. Szkoła Akademików znała go swoim naczelnikiem, Aristoteles i między innemi Demosthenes swoim nauczycielem. Charakter umysłu iego był, żywa i nie-

i nieprzebrana imaginacya, wszystko z wielką pięknością wystawuiąca, wszystkiemu dodaiąca okrasy. W młodości bawił się muzyką, malarstwem, poezyą. pisał epopeie, wziął się potém do dzieł teatralnych: w ten czas poznał Sokratesa, porzucił roboty poetyczne, oddał się całego Filozofii. Przeięty chęcią stawania się użytecznym dla ludzi, widząc iak woyna Peloponezka skaziła umysły i obyczaie, pałał żądzą przywrócenia dobrych prawideł i uiszczania ich w skutku. Ta gorliwość wzbudzała w nim chęć sprawowania Urzędów: ale ustawiczne wzruszenia Rzeczypospolitéy, odmiany w rządzie, tyranije coraz powstaiące, śmierć Sokrata mistrza i przyiaciela, uwagi w umyśle temi widokami wzniecone przekonały go wkrótce o trudnościach prawie nieprzełamanych, o chorobach prawie nieuleczonych w rządach; i że sprawy ludzkie są w ustawicznéy niby nawałności; że w ten

czas

czas narody szczęśliwemi zostaną, gdy albo Rządcy filozofować, albo prawdziwi Filozofowie rządzić będą. Odstąpiwszy zatém dawnieyszych zamysłów, udał się cały na pomnożenie swoich wiadomości, i na udzielanie innym oświecenia. Tym końcem obieżdzał wiele kraiów, w których rozumiał, iż mógł zbierać owoce mądrości i znaiomości rzeczy. Dzieła Platona są pisane sposobem Rozmów, (*Dialogów*). Zdania zaś iego filozoficzne zebrane po większéy części z różnych dawnieyszych zdań, po części od bystrego dowcipu iego utworzone, zapędzaią się daleko w subtelności i wysokości metafizyczne: niektóre zdaniem Cycerona i innych uznane za ciemne, i w saméy rzeczy w wielu mieyscach niezrozumiane. Ale ogólnie w dziełach iego panuie osobliwszy dowcip, chęć znalezienia prawdy, styl naypiękknieyszy, obfity, świetny, pełny prześlicznéy imaginacyi. Bo-

skim

skim od Cycerona i innych Greckich i Łacińskich pisarzów mianowany. Rzymski ten mowca ustawiczny w iego czytaniu i tłómaczeniu, uwielbiał go naymędrszym, nayświętszym, naywymownieyszym, (*a.*) inni zwali go Homerem Filozofów, bo w saméy rzeczy styl iego przez żywość i ozdoby swoie zbliżył się do poetycznego. Pełno iest w pismach iego, a zwłaszcza w Rozmowach pod imieniem Sokratesa, nagan i przymówek sofistom i mowcom. Czasem zbyt swemu dowcipowi i chęci ścigania ich pozwolił, ztąd sam na siebie ściągnął przygany spółczesnych i późnieyszych uczonych. Cycero między innemi pięknego w téy okoliczności użył wyrazu: *Plato exagitator Rhetorum ..... in orato-*

(*a.*) *Plato sanctissimus, princeps longe omnium in dicendo gravissimus et eloquentissimus.*

ratoribus irridendis orator summus. „ Prześladowca Retorów . . . . w wy„ śmiewaniu mowców, sam nay„ większy mowca. „ (*b.*) W wymowie Platona a Lizyasza tę różnicę czynił Fawoniusz filozof. Jeżeli, mówił on, z Platona mowy odetniesz słowo iakie, żaden się rzeczy i myśli uszczerbek niestanie, odeymiesz tylko okrasę; ieżeli ze słów Lizyasza, tém samém odeymiesz myśli. Z tém wszystkiém póki wymowa, nauki, prawidła cnoty między ludzmi wziętość mieć będą, swoia dziełom Platona chwała, swóy szacunek zostanie.

Z okoliczności Rozmów od Platona pod imieniem Sokratesa podanych, i z powodu sławnego w Grecyi, a potém we wszystkich prawie Greckich i Łacińskich pisarzach imienia, nie od rzeczy będzie wspomnieć

(*b.*) *de Oratore lib.* I.

mnieć tu o *Gorgiaszu* Retorze i Krasomowcy. To prawda, że Sofiści i Retorowie po większéy części zarabiali na wytykania i nagany Filozofów: ale też niemożna nieprzyznać, że iak się namieniło wyżéy, Plato zbyt dowcipowi swoiemu i skłonności do ironii to iest do wyśmiewania pozwolił, kiedy wprowadzaiąc Nauczyciela swego w Rozmowach roztrząsania i spory czyniącego z Phedonem, Gorgiaszem i innemi, takie przegryzki kładł w usta swego Mistrza, które iego samego satyrycznego talentu były płodem. Zkąd Phedon przeczytawszy Rozmowę swoiém imieniem naznaczoną, rzekł: iż siebie w niéy wcale nie poznawał. Toż Gorgiasz o swoiéy, przydawszy, że młody pisarz ma wiele dowcipu, wiele żartobliwości, i może satyryczną złośliwością doyść Archilocha. Mimo to oświadczenie, ten Gorgiasz nie był zupełnie wolny od słusznéy przygany o wytworną i urobioną

wy-

wymowę. Sycyliyczyk rodem, przybył do Aten, od Leontynów współobywatelów swoich z proźbą o pomoc w czasie woyny Peloponezkiéy wysłany. Ukazał się w mieyscu scu mowców, i miał rzecz silnie i sztucznie ułożoną. Pełno w niéy figur, pełno wymierzonych spadków i obwodów. Uszy ludu Ateńskiego chciwie przyymowały te wytworne a czcze wdzięki. Uniesieni temi wymowy pięknościami, zezwolili zaraz na danie posiłków żądanych, krasomowcę u siebie zatrzymali, i z skwapliwością naukę retoryki brać od niego poczęli. Niemogli się go wychwalić, gdy powiedział mowę na pochwałę obywatelów za oyczyznę poległych; gdy wstąpiwszy na teatrum oświadczył się z gotowością mówienia w iakiéykolwiekby chciano materyi; gdy pod czas igrzysk pospolitych miał rzecz namawiaiąc Greków do złączenia się przeciwko barbarzyńcom. Tak daleko zachodziło uwielbienie iego,

że na igrzyskach Pityyskich postanowiono mu posąg w kościele Apollina. W Tessalią nieznaiącą talentów i piśmiennictwa wprowadził ochotę do nauk, wzięli się do Retoryki i innych sztuk. Ale ta odmiana w umysłach przez niego sprawiona, była to niby upoieniem przemiiaiącém. Gorgiasz w pisaniu zimny, w szukaniu wspaniałości nadęty, czczy w myślach. Rozszerzył atoli granice sztuki krasomowskiéy, i same iego wady służyły za naukę i przestrogę. Naganiaiąc w ogólności Cycero, ten to nayrozsądnieyszy o wymowie pisarz, owych mędrków rozprawiaczów, którzy zasiadłszy na iawném mieyscu, wyzywali wszystkich do zadawania sobie iakich chcieć pytań; „ między temi, są dalsze słowa „ Cycerona, powiadaią, iż pierwszym „ był Gorgiasz, który coś wielkie„ go obiecywać i dokazywać zda„ wał się sobie, gdy gotowym

„ się

„ się ogłaszał mówić i odpowiadać „ wszystkim na wszystko. (*c.*)

Grecya pełna mowców i pewnie zbyt w nich obfita, stawia nam historyą swoich Rzeczypospolitych złączoną z historyą ludzi wymową słynących. Pierwszy prawie w tym rzędzie iest Perykles.

Perykles mocą wymowy nay-więcéy dokazywał w umysłach Ateńczyków, czyli kiedy trzeba ich było dla wielkich, a iemu samemu wiadomych przyczyn, zapalać do woien, czyli gdy szło o pognębienie strony sprzeciwiaiącéy się mocy i wziętości iego, czyli kiedy znaydował się sam w niebezpieczeństwie powagi i całości swoiéy. Zręczność w okazywaniu lub udawaniu cnót okolicznościom przyzwoitych, moc rozumu i mowy,

(*c.*) *De Oratore lib.* 1.

panowanie iego, bo tak nazwać można tę władzę, któréy sztucznie używał w Rzeczypospolitéy czyniło świetném, pełném chwalebnych przypadków dla Aten, tak dalece, że czas urzędowania iego przez lat czterdzieści nazywano wiekiem Peryklesa. Jakoż wielka nauka gruntowne poznanie prawideł moralnych i politycznych, znaiomość ludzi, nadały głębokość i światło mowom iego. Perikles znał dobrze swóy naród, wiedział zatém, iak wiele waży talent wymowy. Wymowa iego była zwycięzka, przekonywał, a czasem bez przekonania iakąś niby skrytą mocą porywał. Były i ozdoby i wdzięki w mowie iego, ale znać było, że ani się za niemi nie ubiegał, ani ich odrzucał. Dusza wyniosła, iakąś ogromnością przywalaiącą umysły, mowę iego napełniała. Umieiętności fizyczne, od Anaxagory podane, powiększały obszérność myśli i pełność mów iego. Dyalektyka Ze-

nona

nona Eleatyyskiego dowcipna i na wszystko przezorna, czyniła go niepokonanym od ścigaiących go obmów i obwinień. Ztąd ieden z naywiększych Periklesa przeciwników mawiał często; kiedy go rzucę na ziemię, i pod sobą trzymam, on woła że nie iest pokonany i wszyscy temu wierzą. Nie często się pokazywał ludziom, nie często mówił w radach i zgromadzeniach ludu. Zamyślaiąc mieć rzecz swoią, sam siebie upominał, że miał mówić do ludzi wolnych, do Greków, do Ateńczyków. Zatém szło, iż gdy wstąpił na mieysce mowców, wszyscy sądzili, że o rzecz wielkiéy wagi idzie; że rady iego będą doyźrzałe: wszystkie zatém słowa nabierały osobliwszéy powagi. Czuł przytém człowiek wysokiego rozumu, iak do wziętości osobistéy, do dzielności mowy, mniemanie o cnocie wielką ma wagę. Starał się więc mieć niektóre potrzebniéysze do swego celu cnoty, albo mieć ich pozór. Okazywał miłość wolności, żeby pochlebiał gminowi, któremu

czasem zbyt wędzideł puszczał, kiedy wiedział, iż miał w swoiéy mocy powściągnąć rozpustę iego. Gorliwy o chwałę oyczyzny wciągał Rzeczpospolitą w długie i okropne woyny. Wspaniały w wystawianiu przepysznych gmachów, trwonił skarb pospolity: oskarżany o to, wyrokiem ludu upoionego pozorem chwały oyczyzny, uwolnienie otrzymał. Sam zachowuiąc skromność i oszczędność dawnieyszych czasów, dopuszczał i bezkarną zostawiał rozwiozłość obyczaiów. Poniżał, prześladował, przez wziętość swoią wyganiał możnieyszych acz niewinnych z Aten, aby nie miał przeszkody. Ludzie rozsądni spółcześni i potomni umieli cenić czyny, obyczaie i talenta iego. Prześladowany i wyszydzany od Poetów komicznych. Pospolicie o nim mówiono: że na wargach iego wdzięcznomowność przemieszkiwała, że taką słowa iego moc miały, iż w umysłach słuchaczów, niby bodźce

iakie niezbyte zostawiał, są ſto wyrazy Cycerona: *cum delectatione aculeos, ut scripsit Eupolis.* (*d.*) Tenże mowca rzymski swoie i uczonych Greków o wymowie Periklesa zdanie wykładaiąc, pioruny, błyskawice, wzruszenia Grecyi znaydował w mowach iego.

Jeden wiek, mówi Kwintylian, dziesięciu mowców razem w Atenach wydał. Z pomiędzy innych wspomniemy krótko tych, których części éy wzmiankę znayduiemy w pisarzach. Wystawuią nam oni *Lizyasza* iako kochaiącego oyczyznę, którey wielkie z maiątku swego dary ofiarował. Liczono właściwych mów iego dwieście trzydzieści. Dwa razy tylko niewygrał stawaiąc w sprawach. Jnnym mowy pisał: zdanie iest uczonych, iż pierwszy takie dla drugich krasomowskie

---

(*d.*) *De clar. Orat.*

przysługi czynić zaczął. Powiedziano wyżéy w iedném mieyscu, iż napisał był mowę dla Sokratesa na obronę iego u sądu: nieprzyiął iéy Sokrates, mówiąc, że może ta mowa bydź dobra i przyzwoita dla Lizyasza, ale nie iest taką dla Sokratesa. Krótkość, snádność, zwięzłość, przymioty były bardzo chwalebne wymowy iego. Plato w rozmowie Fedra wzmiankę o nim czyni iako o mowcy tęgim i silnym. Philolaus Poeta z tego przymiotu w swych go wierszach chwali: *Nihil inane, nihil accersitum, puro tamen fonti quam magno flumini propior Lisias*, słowa są Kwintyliana. (*e.*) Ztąd owe zdanie uczonych o iego mowach: ieżeli, mówili oni, słowo odeymiesz z mowy Lizyasza, myślom i rzeczom uszkodzisz. Niedoszły do nas mowy iego.

O Jzo-

(*e.*) *Instit: Orat: lib.* 10.

O *Jzokratesie* żaden z pisarzów co o wymowie rzecz mieli, mówić nie opuścił. Jzokrates młodość na pilném bardzo nauk nabywaniu przepędził. Słuchał wielu krasomowców i retorów. Umysł lękliwy, głos cienki, słaby; utrata dóbr oyczystych na woynie przeciw Lacedemończykom, oddaliły go od sprawowania Rzeczypospolitéy. Innym mowy pisał, sam iednę powiedział Zapytany, czemuby sam nie mówił, a innych tak dobrze wyuczał: wszak osełki, odpowiedział, nie kraią same, a ostrzą do kraiania żelazo. Otworzywszy szkołę retorską, brał od uczniów zapłaty po min dziesięć, ale mawiał, iż temu któryby go śmielszym i głośniéyszym do mówienia uczynił, chętnieby dwanaście tysięcy min ofiarował. Raz biorąc zapłatę od uczniów, zawołał: teraz widzę, że ia zaprzedany im iestem. Demostenes był iednym z uczniów iego; a gdy mu całéy opłaty ofiarować

niema-

niemogąc, połowę płacić obiecywał z tym warunkiem, iżby połowę tylko brał od niego nauki; na to Jzokrates: sztuka nasza nie dzieli się na kawały, lecz iako ci którzy całkiem ryby przedaią, tobie ieżeli chęć mąsz, całkiem damy naukę. Efora i Teopompa między wielu sławnemi uczniami liczył: o pierwszym mawiał, że mu bodźców, o drugim że wędzidła potrzeba, obydwóch do pisania historyi Greckiéy namówił. Naygodniéyszy chwały, z przywiązania do Sokratesa, którego był uczniem, i z miłości ku oyczyznie. Kochał i szacował nauczyciela swego nie za życia tylko, ale gdy w Atenach świeża ieszcze nienawiść i złość po śmierci niewinnego Filozofa trwała, on się nie lękał iawnie wielki swóy żal okazywać, z chwałą o nim mówić i żałobę nosić. Klęska Ateńczyków pod Cheroneą porażonych tak głęboko pogrążyła go w żałości, że iuż więcéy żyć niechciał

i gło-

i głodem sobie śmierć zadał, niemogąc patrzyć na Grecyą po czwarty raz wpadaiącą w niewolą. Żył lat 98. Mów iego obnoszono sześćdziesiąt. Dyonizy z Halikarnassu za właściwe uznawał dwadzieścia pięć. Niektóre pozostały do naszych czasów, sławniéysze są te: Mowa do *Nikoklesa*, *Areopagitica*, *Panathenaicum*. Kilka mieysc z mów iego za rzecz dla nauki i przykładu mowcom przytoczyć osądziłem. Na początku mowy do Nikoklesa czyni owo godne poczciwego człowieka i mowcy oświadczenie. „Chcę wam dać do poznania „iak się wszystkie mowy moie „do cnoty i sprawiedliwości ściągaią.„ Upomina zaś ta mowa Nikoklesa, który na ów czas królował, iak należy rządzić obywatelami. „Dla tego zaś są iego słowa, „tę rzecz do mówienia „przedsięwziąłem, żem osądził, „iż napominaiąc i nauczaiąc, i u„mysłowi iego wielkie pożytki

przy-

„ niosę i sposób postępowania mego
„ naylepiéy okażę. I przeto mowę tę
„ przed was przynoszę, nie żeby
„ ona naylepiéy napisana była, ale
„ że naydowodniéy poznać z niéy
„ można, iakim obyczaiem i z pry-
„ watnemi ludźmi i z urzędnika-
„ mi i z xiążęty czynić zwykłem.
„ Da się albowiem widzieć, z ia-
„ ką wolnością, z iakim na po-
„ wagę i godność Rzeczypospolitéy
„ naszéy baczeniem z nim rozma-
„ wiałem, żem ani bogactwom,
„ ani możności iego niepochlebiał,
„ ale i rzecz ludu utrzymywałem,
„ i sam sposób rządu ile ze mnie
„ było wprowadzałem iak nayła-
„ godniéyszy. Co ieżeli z królem
„ maiąc do czynienia służyłem o-
„ bronie ludu, iak daleko wolniey-
„ szym dla sprawuiących Rzeczpo-
„ spolitą gdzie lud ma władzę, na-
„ pominaczem będę, aby się po-
„ wszechnemu dobru narodu po-
„ święcali.„ A wchodząc w samą
osnowę mowy, naypierwéy naga-

nia

nia królów i rządzców, którzy będąc obowiązani do wydoskonalenia więcéy nad innych rozumu swego, gorzéy wychowani są od prostaków. I to wywiodłszy, „ostrzegam Nikoklesa, ażeby się lenistwu i próżnowaniu nie poddawał.„

O drugiéy mowie (Areopagitica) posłuchaymy co napisał Dyonizy Halikarnasseyski, kładąc treść mowy. Kto przeczytawszy Areopagitykę, nie stałby się skromnieyszym? kto nie pochwali przedsięwzięcia mowcy, który przed Ateńczykami nie lękał się roztrząsać rządu Rzeczypospolitéy, i dawać im radę, ażeby taka iak na ów czas zostawała Demokracya, iako Rzeczypospolitéy szkodliwa, odmieniona była, o czém żaden urząd do zgromadzenia ludu wniesienia czynić niechciał. Widział albowiem Izokrates, że Ateńska Rzeczpospolita tak była pomieszana i obalona, że iuż ani urzędnicy prywatnych

poha-

pohamować mogli, ale każdy i mówił i czynił, co mu się tylko podobało, i wszyscy zuchwałość za wolność poczytywali. Radzi zatém, ażeby ustanowiona od Solona i Klistera Rzeczpospolita iakoby z wygnania przywrócona była. Téy ustawę i porządek wykładaiąc twierdzi: iż owego wieku Ateńczycy za cięższą winę sądzili zuchwale w mówieniu sprzeciwiać się starszym, niż szyk w woysku opuścić, że demokracyą nie na swéy woli, uporze, zuchwałości, ale na skromności i umiarkowaniu zakładali; a wolność nie na pogardzie urzędów, ale w wykonaniu praw i przykazów zasadzali, żadnemu niepoczciwemu nie nadawali władzy, lecz nayuczciwszym i naycnotliwszym zlecali urzędy; tak rozumieiąc, iż tacy bydź mieli drudzy obywatele, iacy będą rządzcy w Rzeczypospolitéy: tak zaś dalecy byli od zbogacenia się groszem pospolitym, że owszem

swo-

swoie dostatki na pożytki Rzeczypospolitéy wydawali.

O Panegiryku iego pod imieniem *Panathenaicum*, w któréy to mowie na powszechném Grecyi zgromadzeniu chciał mieć pochwałą uczczone Ateny, to nam do wiedzenia podano, iż ią przez lat dziesięć a podług zdania innych przez lat piętnaście pisał, i dopiero na rok przed śmiercią dokończył. Szkoda tyle pracy na słabych fundamentach, które sam założył, wprzód albowiem powiedział: iż własna wymowie iest powiększać małe rzeczy, a uszczuplać wielkie; to powiedziawszy, usiłuie potém dowodzić: że Ateńczycy więcéy zasług położyli dla Grecyi, niż Lacedemończykowie.

To osobliwsza, iak odmienne są i przeciwne sobie mowców, filozofów, pisarzów zdania o Jzokratesie i wymowie iego. Nagany a po-

pochwały są pomieszane. O sposobie mówienia iego to wszystkim wiadomo, że go naywięcéy na kształtném słów ułożeniu, na figurach często wytwornych, często czczych, na okrążaniu obwodów i części mowy zasadzał. Zbytnia iego usilność naybardziéy ściągała się do tego, aby dźwięk i brzmienie miłe dawał swoim słowom, aby samogłośne litery nieschodziły się iedna z drugą. Niemożna mówił Dyonizy, pochwalać z téy strony Jzokratesa. Ale w pismach iego rozliczne rozkwitaią wdzięki, które na takowe iego wady rzucaią zasłonę: u tych zaś którzy chcieli naśladować Jzokratesa, gdy im się rzadko udaie dobrze pisać, ta przywara nadto iawna iest i rażąca. (*f.*) Nie było

(*f.*) *Qua in parte Isocratem probare equidem non possum. Ipsi verumtamen Isocrati multæ fortasse in scriptis efflorescunt gratiæ, quæ nævis hujusmodi velum*

ło zatém mocy i dzielności w dziełach iego. Ta pilność i iednostayność oziębiała ie i tęsknotę przynosiła. Atoli znayduią wszyscy wiele pięknego toku i kształtu w mówieniu, wiele cnotliwych zdań i nauk. Na grobie Jzokratesa położono Syrenę na znak wdzięczney wymowy iego. Tymoteus Konona syn, statuę mu wystawił w Eleuzynie z tym napisem: *Jzokratesa statuę wznosi i boginiom poświęca, z obowiązku gościnności i uczennictwa. Tymoteus.*

O *Lykurgu* to nam Plutarch w życiu iego podał. Wnuk Lykurga

---

velum obtendant, at vero apud eos qui secuti sunt Jsocratem, cum multo rarius felici utantur successu scribendi recte, id vitium apparet manifestius. Dionis: Halicarnas. lib. de struct. orat. sect. 29. *per Simonem Bircovium Polonum.* His accesserunt ejusdem Birkovii exempla Latina.

od trzydziesu tyrannów zabitego: słuchacz Platona, potém uczeń Jzokratesa, służył Rzeczypospolitéy mowami, radami, urzędowaniem. Między ustawami iego znaczniéysze były: żeby Eschylowi, Sofoklowi i Eurypidesowi posągi miedziane wystawiono, traiedye ich corocznie kosztem pospolitym przepisywano i chowano, aby ie publiczny pisarz w głos czytywał, żaden zaś aktor udawać ich nie ważył się, toż: ażeby nie wolno było kobietom w poiazdach do Eleuzyny na uroczystość ieździć, a to zabiegaiąc wynoszeniu się bogatszych, a poniżeniu uboższych; na przestępcę tego prawa wielką winę pieniężną włożył. Gdy zaś tę ustawę sama iego żona złamała, dał donosicielom summę iednego talentu, o co przed ludem obwiniony rzekł: to ia tedy oskarżony iestem żem nie wziął, ale żem dał? Synowie iego po śmierci oyca iedenastu mężom iako winowaycy wydani oczekiwali kary:

ry: lecz gdy Demostenes na ów czas będący na wygnaniu napisał Ateńczykom, iż ich sława szwankuie dla synów Likurga, odmieniony został dekret, oni uwolnieni. Kosztem pospolitym pogrzeb mu sprawiono i grobowiec wystawiono. Poczciwy poradnik i mowca, wielkie poważenie, wielkie sprawiedliwości iego mniemanie było. Skarb Rzeczypospolitéy wielce pomnożył. Często oskarżany, zawsze niewinnym uznany. Gdy Alexander domagał się u Aten wydania przeciwnych sobie mowców, lud go wydać niechciał.

Hipperides słuchacz Platona, z Lykurgiem dopiero wspomnionym Rzeczpospolitą sprawował. Zawsze się Alexandrowi, podeyść i pokonać Greków chcącemu, w mowach swoich opierał. Oyczyznie swym maiątkiem służył. Dwie galery Rzeczypospolitéy darował. Wnosił do ludu, aby cześć publiczna De-

 mos-

mostenesowi wyrządzona była. Poźniéy między temi dwoma mowcami zaszły niesnaski. Nawiedzaiąc raz Demostenes chorego Hipperidesa, zastał go z pismem w ręku, które zawierało przygotowane na niego skargi: obruszył się na ten postępek, na co mu rzecze Hipperides: ta książka przyiacielowi nie będzie szkodzić, a kto się nieprzyiacielem zrobi, zatamuie go, aby nic przeciw mnie nie czynił. Gdy mu zadawano, iż w iednym dekrecie niektóre wyrazy opuścił, a naywięcéy, że przez swóy wyrok niewolników wolnemi i wszystkich mieszkańców obywatelami czynił, a było to po ciężkiéy klęsce Cheroneńskiéy, odpowiedział przed ludem: iż go oręż Macedoński zaćmił, i że dekret o nadaniu wolności i obywatelstwa nie on, lecz Cheroneńska bitwa ustanowiła. Gdy się o niego dopominał Antipater wódz Alexandra, a lud się na wydanie iego skłaniał, uszedł z drugie-

giemi do Eginy: tam się usprawiedliwił przed Demostenesem z niesnasek. Gdy posłowie od Antipatra dobroć tego króla wychwalali, powiedział im Hipperides: wiemy że Antipater iest dobry, ale my niepotrzebuiemy dobrego *Pana*. Gwałtem od Archiasza niegdyś Komedyanta z kościoła wywleczony i do Antipatra przywiedziony, tam na torturach ięzyk sobie zębami odciął, żeby iakiéy taiemnicy oyczyzny swoiéy nie wygadał. Po śmierci pogrzeb mu od wnuków i krewnych sprawiony przeciw zakazom Ateńczyków i Macedończyków, aby ani za życia ani po śmierci nie powracał. Miany za iednego z naylepszych mowców: niektórzy przenosili go nad Demostenesa. Liczono mów iego prawdziwych pięćdziesiąt dwie. Z wolnością i bez obłudy mówił do ludu. Wielkie było powodzenie, wielkie sławienie wymowy iego. *Dulcis in primis et a-*

cutus Hipperides, mówi o nim Kwintylian.

Eschines wymową a naybardziéy użyciem iéy przeciw Demostenesowi wsławiony, ani urodzeniem, ani maiątkiem nieznaczny, zrazu bawił się szermierską i zapastniczą sztuką, potém dla czystego i brzmiącego głosu udał się do teatrów i grywał komedye. Słuchaiąc Platona i Jzokratesa, których był uczniem, wziął się do spraw Rzeczypospolitéy i do krasomowswa. Obyczaie iego odtąd były przystoyne, obcowanie w spółeczności przyiemne, uważne, pełne dowcipu. W owym Aten stanie, gdy iedni mowcy sprzyiali stronie Filipa Macedońskiego, inni przeciw niemu prawa i niepodległość tego ludu utrzymywali, Eschines przeciwnikiem był iawnym Demostenesa. Wiele poselstw odbył, i owo sławne do Filipa o pokoiu; o co do sądów od Demostenesa pociągnio-

ny

ny iako sprawca zguby Foceńczyków. Ale Eschines od Eubola broniony, większą częścią krések uwolniony został. Jnni powiadaią, że za przypadłą klęską Cheroneńską nie przyszło do sądzenia téy sprawy. Naysławniéysze iest iego oskarżenie przeciw Ktezyfontowi, za którego wniesieniem i wyrokiem korona w nagrodę zasług Demostenesowi wyznaczona była. W mocnéy téy mowie swoiéy zadaie Ktezyfontowi, iakoby to ustanowienie przeciwko prawu uczynione było, a Demostenesa silno, krasomownie i złośliwie szczypie, poniża, prześladuie, zelżywych przeciw niemu słów używa. To osobliwa, że gdy nikt od Demostenesa czyściéy Attyckim ięzykiem nie mówił, nikt bardziéy uszom Atteńczyków zbyt skrupulatnym i trudnym nie dogadzał, iednak Eschines słów iego własność i przyzwoitość roztrząsaiąc, naganiał niektóre i szarpał, a z natrząsaniem twardemi,

demi, ohydnemi i nieznośnemi bydź twierdził, i zapytywał się złośliwie samego Demostenesa, czy to słowa są, czy iakie dzikie potwory? Są w téy mowie piękności prawdziwe, ale są i ozdoby przysadne, figury zbytnie: godna iest czytania. Nie powiodła mu się ta sprawa: ani piątéy części krések sądowych nie miał za sobą, czego w Atenach trzeba było, ażeby mowca oskarżaiący nie został obwiniony, a gdy winy pieniężnéy wypłacić niechciał, do Rodu zatém na wygnanie poszedł. Tam szkołę otworzył i uczył. Gdy raz dla okazania wymowy swoiéy powiedział w zgromadzeniu Rodyyczyków oskarżenie swoie przeciw Demostenesowi, a wszyscy się dziwili, iako mógł po takiéy mowie w sprawie upaść, nie dziwilibyście się, rzekł, gdybyście byli mówiącego za sobą Demostenesa słyszeli. Jest ieszcze inna powieść. Czytał on Rodyyczykom mowę Demostenesa za

Ktezyfontem mianą. Zdumiewali się słyszący. Na to Eschines: coby to było, gdybyście go samego po swoiemu mówiącego słyszeli. Postępek ten w przeciwniku bardzo chwalebny. Krzykliwym go w mówieniu wystawia Demostenes, który nic w obronie swoiéy nie opuścił, coby przeciwnika swego mogło w pogardę i nienawiść wprawić. Cztéry mów Eschinesa za czasów Plutarcha pokazywano, dwie tylko pisarz życia tego mowcy miał za właściwe. Jedna iest przeciw Tymarchowi o źle odprawioném poselstwie, druga przeciw Ktezyfontowi. Wymowa iego za zdaniem spółczesnych i późnieyszych znaczna była przez wybór słów, przez iasność i obfitość myśli, przez wielką łatwość, którą więcéy naturze, niż sztuce był winien. Kwintylian w krótkich wyrazach dokładnie własność wymowy iego nam opisał: *Plenior Aeschines et magis fusus et grandiori similis, quo minus strictus*

 est:

est: carnis tamen plus habet, lacertorum minus. „Pełniéyszy Eschines
„ i obszerniéy płynący, i zdaie się
„ przeto większym, że mniéy iest
„ krępym; ciała ma atoli więcéy,
„ ale mniéy barczysty.

Zawcześnie dla Kościoła Nauk i Przyiacioł z tego świata zeszły X. G. Piramowicz, dopóty tylko dzieło Wymowy napisał, resztę tak użyteczněy pracy śmierć przerwała.